OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 4 stycznia 1937 r. Nr. 4

Niemcy złamali neutralność

Flota niemiecka wzięła do niewoli parowiec hiszpański

BERLIN, (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Po tym, gdy czerwoni władcy w Bilbao odmówili wydania krążownikowi niemieckiemu „Koenigsberg" zatrzymanych ładunków i pasażera statku „Palos" rząd Rzeszy Niemieckiej czuł się zmuszony do poparcia swego żądania przez retorsje.

W wykonaniu tego dla obrony suwerennych praw Niemiec przeciw aktowi korsarstwa, niemieckie siły zbrojne zatrzymały tymczasowo wczoraj na wodach hiszpańskich czerwony parowiec hiszpański.

Zupełnie niewątpliwie ustalono, że parowiec „Palos" był zatrzymany z dala od wód terytorialnych i od brzegu hiszpańskiego, a mianowicie w odległości 23 mil morskich na północo-wschód od przylądka Machichaco. Dla tego to kapitan parowca „Palos" uchylił się od podpisania protokułu, w którym było powiedziane, że znajdował się on w odległości 5 mil od brzegu.

LONDYN. Statek zatrzymany przez okręty niemieckie według otrzymanych tu wiadomości nazywa się „Aragon".

Z tych depesz należy wnioskować, że Niemcy złamały neutralność i oficjalnie wmieszały się do wojny hiszpańskiej.

Swiętokradztwo w Pleszowie

W Pleszowie pod Krakowem dokonano świętokradztwa. Łupem niewyśledzonych na razie sprawców padły kielichy i monstrancje znacznej wartości.

Do Pleszowa wyjechali z Krakowa funkcjonariusze policji śledczej, którzy rozpoczęli energiczne poszukiwania za sprawcami.

Wstrząs podziemny na Śląsku

W Zaborzu na Śląsku Opolskim odczuto silny wstrząs ziemi. Wstrząs trwał parę sekund. Jak stwierdzono, zawalił się w tym czasie jeden z odcinków miejscowej kopalni. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

Statek wpadł na minę podwodną

GIBRALTAR. Parowiec nieznanej przynależności państwowej przy wejściu do portu Malaga wpadł dn. 31 grudnia na minę podwodną. Statek jest silnie uszkodzony.

Ranni przy wybuchu baloników

RZYM. Podczas wieczoru sylwestrowego w „Grand Hotelu" 8 osób odniosło obrażenia na skutek wybuchu 50 baloników.

300.000 bezrobotnych otrzymuje pomoc

Min. Kościałkowski o przejawach poprawy gospodarczej

Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym min. M. Zydram-Kościałkowski wygłosił dnia 1 stycznia następujące przemówienie:

„Rozpoczynamy dzisiaj rok nowy i wiążemy z nim nasze nadzieje, że będzie on rokiem dobrym dla Polski.

Rok ubiegły minął, budząc uzasadnioną wiarę w pomyślniejszą przyszłość.

Po raz pierwszy od szeregu lat jesteśmy świadkami polepszenia się sytuacji gospodarczej kraju. Wskaźnik produkcji wzrósł, wzrosło również zatrudnienie we wszystkich niemal gałęziach przemysłu.

Dokonaliśmy skutecznego wysiłku w kierunku zmniejszenia klęski bezrobocia, powiększyliśmy wybitnie ilość robotników zatrudnionych przy robotach publicznych.

Najlepszym wyrazem tego jest, że podczas gdy w lipcu 1935 r. przy robotach finansowanych przez Fundusz Pracy zatrudnionych było 108.000 ludzi, w roku ubiegłym pracowało ich 177.000.

Aby czas zarobkowania trwał jak najdłużej przedłużyliśmy pracę przy robotach publicznych w stosunku do lat ubiegłych o cały miesiąc, a w dniu 1 grudnia mieliśmy jeszcze przy pracy około 100.000 ludzi.

Rozszerzyliśmy uprawnienia robotników do otrzymania zasiłków w okresie bezrobocia, a poprzez stworzenie tak zw. pomocy zimowej daliśmy niezwłoczną pomoc tym wszystkim, którzy w miarę wykańczania robót zaprojektowanych na rok 1936 podlegali zwolnieniu.

Demobilizacja tysięcznych mas robotniczych z robót publicznych odbyła się we wzorowym porządku i spokoju.

Wchodzimy przeto w trzy najcięższe miesiące zimowe nie tylko z wiarą, że je zwycięsko przejdziemy, lecz już dzisiaj prawie z pewnością, że przy warunku dotrzymania, złożonych przez spieszących z pomocą obywateli, dobrowolnych zobowiązań, starczy środków na niezbędną pomoc, która pozwoli przetrwać zimę pozbawionym pracy.

Wiele już zostało zrobione. Na apel o pomoc odezwały się ofiarne serca obywateli i zewsząd popłynęły dary. W ciągu miesiąca grudnia byliśmy w stanie rozdysponować pomiędzy olbrzymią masę 300 tys. bezrobotnych ponad trzy miliony złotych gotówką, przeszło 33 tys. ton ziemniaków, przeszło 30 tys. ton węgla, 30 tys. paczek z odzieżą, przeszło 8 tys. skrzyń mieszanki kawy z cukrem i wielkie ilości drzewa opałowego.

Ogółem udzieliliśmy w gotówce i naturaliach w ciągu jednego miesiąca pomocy na przeszło 5 i pół miliona złotych.

Wchodzimy w nowy rok wśród wyraźnych oznak, że będzie on lepszy od poprzednich. Świadomość przebytych zwycięsko walk z kryzysem gospodarczym, spojrzenie wstecz, dać nam winno wiarę niezłomną w nadchodzącą lepszą przyszłość.

Stoimy wobec przeważającej się na stronę zwycięstwa szali w walce o lepsze jutro, o zapewnienie pracy, a przez nią chleba potrzebującym.

Zakończenie wojny w Abisynii

odbyło się w dramatycznych okolicznościach

RZYM. Agencja Stefani donosi z Addis-Abeby, że przewódca ostatniego powstania abisyńskiego ras Imru oświadczył dziennikarzom włoskim w m. Honga (kraj Kaffa), że z chwilą swego przybycia do Gore w czerwcu ub. roku, otrzymał list od Negusa, z poleceniem prowadzenia walki aż do listopada, w którym to terminie Negus spodziewał się wydatnej pomocy ze strony niektórych mocarstw europejskich.

Ras Imru pokazał ten list dziennikarzom. List zawierał zapewnienia, że Negus cieszy się poparciem Ligi Narodów, że Włochy gonią resztkami sił i że Addis Abeba obsadzona jest przez bardzo nieliczne siły włoskie.

Na podstawie tych informacyj, ras Imru usiłował porozumieć się ze szczepem Galla i konsulem angielskim celem kontynuowania wojny partyzanckiej z Włochami. Próby te się nie powiodły.

Ras Imru zamierzał opuścić Abisynię, lecz w sierpniu ub. roku usłuchał nalegań Negusa i po przybyciu większej ilości oficerów dawnej armii abisyńskiej do Oletta ponownie zorganizował powstanie, które zostało stłumione na skutek ostatniej bitwy z wojskami włoskimi pod dowództwem pułk. ks. Walle.

Po bitwie tej, w której wojska jego straciły 800 zabitych, ras Imru poddał się wraz z innymi przewódcami, wśród których znajdowali się m. in. premier t. zw. rządu Gore Wolde Sahic, synowie b. ambasadora Abisynii w Londynie Martina, i synowie rasa Nasibu.

W wyniku tej bitwy zachodnia Abisynia została zajęta przez Włochów.

Groźny stan zdrowia Papieża

Długotrwała choroba nie ustępuje

RZYM. — Agencja Stefani donosi: Papież spędził noc ubiegłą bardzo spokojnie, spał przez kilka godzin. Wczoraj z rana Papież przyjął sekr. stanu kardynała Pacelli ze zwykłym raportem.

Można uważać, iż pogorszenie w stanie zdrowia Ojca Św. obecnie nie następuje.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Papież cierpi na zwapnienie naczyń krwionośnych. Pierwsze objawy dały się zauważyć przed trzema laty.

Gdy dnia 4 grudnia Papież musiał położyć się do łóżka, sądzono, że wypoczynek da dobre wyniki. Istotnie zauważono pewną poprawę.

Aby wzmocnić odporność organizmu, zwiększono odżywianie, lecz organizm wyczerpany przez krwawienie żylaków, nie reagował należycie.

Obecnie po tygodniu na zmianę występujących poprawy i pogorszenia, nastąpiła stabilizacja. Ten stan rzeczy jest groźny.

W istniejących okolicznościach byłoby przesadnym optymizmem przypuszczenie, iż Papież będzie mógł całkowicie dojść do zdrowia. Obieg krwi, powoli wprawdzie ale nieustannie, staje się coraz powolniejszy. Są dni, kiedy puls Papieża wynosi 80, a kiedyindziej dochodzi do 120.

Na razie nic nie budzi obaw natychmiastowych.

Papież pracuje bez przerwy, ale ta praca nie jest dla jego stanu zdrowia korzystna, gdyż zarówno położenie Kościoła, jak wydarzenia międzynarodowe pełne niebezpieczeństw, martwią Ojca Św.

Gdy Pius 11-ty zagłębia się w zagadnienia Rosji Sowieckiej i Hiszpanii ogarnia go przygnębienie.

Pomimo bólów, wywołanych przez chorobę, Papież nie chce odkładać pilnych spraw bieżących, zdaje on sobie całkowicie sprawę ze swego stanu i zachowuje mimo to wzruszający spokój.

Pojedynek artylerii pod Madrytem

MADRYT. Komitet Obrony Madrytu ogłosił następujący komunikat: Wytężony pojedynek artylerii trwał przez cały dzień na wszystkich odcinkach Madrytu. Operacji wojennych poza tym nie notowano.

Na froncie aragońskim lotnictwo republikańskie bombardowało stację Teruel i fortyfikacje pod tym miastem.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

Gen. Gamelin nadal szefem sztabu

PARYŻ. Dekretem ogłoszonym w dniu 31 grudnia gen. dyw. Gamelin, szefowi Sztabu Głównego armii i wiceprezeso wi Najwyższej Rady Wojennej, który osiągnął granicę wieku, granica ta została prze dłużona i został on zatwierdzo ny w swych funkcjach na rok 1937.

Poza tym na rok 1937 zostali mianowani członkami Najwyższej Rady Wojennej marszałkowie Petain i Franchet d'Esperay, generałowie d- wizji Gamelin (wiceprzewodniczący), Dufieux, Mittelhauser, Georges, Billotte, Pretelat, Bineau, Hure, Hering, Dosse, Nogues, Conde i Gouraud.

Niemcy chcą kontrolować Francję

czy nie śpieszy z pomocą Madrytowi

LONDYN. — „News Chronicle" w depeszy paryskiego korespondenta, stojącego bl-sko decydujących czynników rządu francuskiego, ujawnia następujące postulaty niemiec kie, przedstawione przez von Neurata ambasadorom Francji i W. Brytanii w czasie ostatniej rozmowy:

1) Niemcy powstrzymałyby dalsze wysyłki ochotników do Hiszpanii ** warunkiem, że wszystkie kraje uczynią to samo, a następnie odwołałyby wszystkich ochotników niemieckich z Hiszpanii z warunkiem, że zainteresowane rzędy zaniechają wszelkiej propagandy na rzecz rządu hiszpańskiego zarówno przez radio, jak i w prasie.

2) Niemcy nigdy nie będą tolerowały rządu sowieckiego w Hiszpanii.

3) Wszelka kontrola winna być wykonywana nie w Hiszpanii, lecz bądź przez statki wojenne w pobliżu wybrzeża hiszpańskiego, bądź też na granicy hiszpańskiej.

Oznacza to, że Francja miałaby się zgodzić na wykonywanie kontroli przez niem eckich i włoskich urzędników we Francji i na granicy francusko-hiszpańskiej.

PARYŻ. Havas donosi z Londynu, iż wedle wiadomości otrzymanych przez admiralicję parowiec brytyjski „Etrio" został zatrzymany na wodach hiszpańskich przez powstańczy okręt wojenny, który otworzył ogień z chwilą, gdy kapitan statku odmówił posłu szeństwa jego żądaniom.

O powyższym kapitan złożył meldunek władzom brytyjskim w Gibraltarze.

PARYŻ. Korespondent Havasa z Avila po stronie powstańców donosi: Posuwając się naprzód od Lopera powstańcy zwolnili 500 zakładników, któ rych porzucily cofające się wojska rządowe.

LONDYN. — Reuter donosi z Madrytu: 43 obywateli brytyjskich opuściło dn. 1 b. m. Madryt, udając się do Alicante, gdzie wsiąść mają na statek, udający się do Marsylii.

* * *

Wojska powstańcze przerwały spokojny obchód powitania Nowego Roku w stolicy, rzucając punktualnie o północy 12 pocisków na plac Puerta del Sol.

Tak jak przed... wojną

Niezwykłe ożywienie w handlu

ale na razie w St. Zjednoczonych

Po raz pierwszy od wybuchu kryzysu można było zauważyć w Stanach Zjednoczonych poprawę koniunktury, która wy raziła się w niezwykłym ożywieniu w handlu w okresie przedświątecznym. Ożywienie przekroczyło wszelkie oczekiwania. Ogółem na podarunki i produkty żywnościowe wydano olbrzymią sumę, której je szcze dotychczas nie zdołano dokładnie ustalić. Jedno tylko jest pewne, że przekracza ona znacznie odpowiednią sumę z roku 1929, roku najlepszej koniunktury. Ożywienie w handlu nastąpiło wskutek podwyż ki płac, gratyfikacji świątecznych i wypłaty dywidend w sumie miliarda dolarów oraz podwyższenia renty inwalidzkiej.

Amerykański związek kupców detalistów komunikuje, że w okresie przedświątecznym magazyny musiały powiększyć personel, który normalnie liczy 4 miliony ludzi, o 600.000 pracowników. Od roku 1929 nie był notowany tak silny popyt siły roboczej.

W związku z tym przypuszcza się powszechnie, że ożywie nie w handlu detalicznym będzie obecnie większe. To wpły nie dodatnio na przemysł, który będzie musiał zwiększyć swą produkcję i zatrudnić wię kszą ilość robotników.

Jak wielkie ożywienie panowało w okresie przedświątecznym w handlu, wskazuje ta okoliczność, że na kilka dni przed świętami wielkie domy towarowe sprzedały prawie że cały swój towar. Detaliści zaś w obawie, że nie będą mogli za spokoić zapotrzebowania klien teli, nabywali masami towary, płacąc za nie wyższą niż normalnie cenę.

Podczas świąt

nie ustał huk armat w Hiszpanii

W pierwszy dzień samoloty bombardowały Madryt

Po świętach Bożego Narodzenia dziennik angielski „Sunday Express" opublikował mały szkic tych wszystkich wydarzeń i wypadków, które zaszły w różnych częściach świata w Boże Narodzenie, i doszedł do wniosku, że gdyby Chrystus zeszedł w te święta na ziemię nie znalazłby „pokoju i podniosłego nastroju", które powinny były symbolizować Jego narodziny.

Nawet w miejscu narodzin Chrystusa w Betleem, panował wprawdzie spokój, ale nie było tego podniosłego nastroju. W Boże Narodzenie w Betleem panuje ożywiony ruch. Przybywa tam tysiące pielgrzymów z całego świata i policja musi baczyć, aby w mieście panował porządek. W tym roku policja miała inne zadanie. Rozkazano jej baczyć nad tym, aby nie doszło do utarczek między muzułmanami a chrześcijanami i z tego względu w mieście panował ponury nastrój. Na nastrój ten wpłynęła jeszcze ta okoliczność, że w tym roku przybyło tam mało pielgrzymów, których odstraszyły rozruchy wywołane przez arab skich nacjonalistów.

Nie można powiedzieć, aby święta Bożego Narodzenia upłynęły spokojnie w Hiszpanii. W pierwszy dzień świąt samoloty rządowe bombardowały Merydę, zabijając 25 ludzi, a 48 raniąc. Artylerja zaś powstańców ostrzeliwała tego samego dnia Madryt, zabijając co najmniej 10 osób i raniąc kilkadzie siąt.

Należy jednak zaznaczyć, że pod Madrytem można było obserwować czysto świąteczny na strój. Głośniki ustawione na krańcach ostrzeliwanego miasta, głośno wykrzykiwały świą teczne życzenia dla żołnierzy generała Franco, które dolatywały do nich poprzez obszar „ziemi niczyjej", oddzielającej ich okopy od okopów milicjantów.

Być może, że to pobudziło pe wnego kapitana powstańców do zwrócenia się do komendanta przeciwnej strony z prośbą, by pozwolił mu udać się do Madrytu, gdzie pragnie odwiedzić starą matkę i dwoje dzieci.

Wydano mu odpowiednie pozwolenie, ale kapitan w ostat niej chwili się rozmyślił. Przypuszczał bowiem, że idzie na pewną śmierć, że gdy przybędzie do Madrytu to mimo Boże go Narodzenia zostanie rozstrzelany. Dowódca oddziału wojsk rządowych zrozumiał obawę kapitana i zaproponował, że uda się w towarzystwie dwóch milicjantów do obozu powstańców i będzie tam prze bywać w charakterze zakładni ka do chwili powrotu kapitana z Madrytu.

Przypadkowo w Chinach w Boże Narodzenie nastąpił pokój. W wigilię bowiem Czang Suen Liang pogodził się z Czang Kai Szekiem. Natomiast w Sian-Fu, stolicy prowincji Chen-Si, gdzie grozil wybuch nowej wojny partyzanckiej, sytuacja stała się tak poważna, że angielski konsul w Pekinie musiał w samą wigilię udać się do Sian-Fu, aby pomyśleć o ewakuacji znajdujących się tam obywateli angielskich.

Nie o pokoju, a o wojnie i gniewie Bożym wspominało orędzie byłego cesarza Abisynii Haile Selassie, wygłoszone z okazji świąt Bożego Narodzenia. Zwrócił się on do „wszystkich chrześcijan" i między innymi prosił ich, aby zapomniano o podbiciu Abisyni i w modlitwach wznoszonych tego dnia modlono się również za jego na ród.

W stolicy katolicyzmu — Watykanie panował podczas ostatnich świąt ponury nastrój. Wszyscy obawiali się o zdrowie Papieża. Otaczający go se kretarze, lekarze i przedstawiciele duchowieństwa obawiali się, że Ojcu Świętemu nie uda się dokończyć przemówienia wygłaszanego przez radio. Kil ka razy powtarzał te same słowa, pokasływał i pił wodę. Tru dno było mu oddychać i w pew nej chwili poprosił, aby mikro fon przysunąć bliżej niego. Pod koniec przemówienia Papież był całkowicie wyczerpany.

Pokój nie tylko, że nie pano wał w poszczególnych państwach, ale nie panował nawet w prywatnym życiu ludzi. W Ameryce święta Bożego Narodzenia charakteryzowała istna epidemia rozwodów, szczególnie w świecie filmowym. Największą sensacj wywołał rozwód Lity Gray, byłej żony Charie Chaplina. Dopiero przed miesiącem dowiedziano się o jej małżeństwie z nieja kim Henrykiem Agairem, a obecnie już Lita Gray rozwiodła się z nim.

Czang-Sue-Liang uwięziony?

Ogłoszenie amnestii odroczono

NANKIN. Czang-Sue-Liang został osadzony dn. 31 z. m. w więzieniu wojskowym. Ułaskawienie nastąpi niebawem.

Przewidywane ogłoszenie amnestii dla Czang-Sue-Lianga odroczono do przyszłego tygodnia.

SZANGHAJ. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że Czang-Sue-Liang nie został dotychczas przewieziony do więzienia wojskowego w Nankinie i przebywa pod strażą w siedzi bie ministra Finansów Kunga.

Pokój zbrojny z Ligą Narodów

Odezwa polityków angielskich

LONDYN. Wczoraj z rana ogłoszono tu odezwę, podpisaną przez przedstawicieli 3-ech wielkich stronnictw. Z konserwatystów odezwę podpisali Winston Churchill, hr. Lytton i ks. Athol, z liberałów—Lloyd George, sir Archibald Sinclair, z Labour Party—Attlee, Hugh Dalton i Noel Baker.

W odezwie powiedziano, że wojny można uniknąć i pokój utrzymać przez utrzymanie paktu Ligi Narodów i zastoso wanie, gdyby była tego potrzeba, nawet siły zbrojnej.

Strajk w przemyśle samochodowym

34.000 robotników porzuciło pracę

DETROIT. Strajk w przemyśle samochodowym rozszerza się. Strajkuje około 15 tysięcy robotników w 7 fabrykach, należących do „General Motors".

Strajk ten unieruchomił dal szych 5 fabryk (montażowni), doprowadzając liczbę nie pra cujących robotników do 34 ty sięcy.

Dyrekcja „General Motors" odmówiła rokowań ze strajku jącymi dopóki okupowane fabryki nie zostaną ewakuowane. W Waszyngtonie obawiają się, że strajk może ogarnąć milion robotników.

Zuchwały napad bandycki

Ofiarą padła kierowniczka agencji pocztowej

Na drodze do wsi Klęczany pod Nowym Sączem dwaj ban dyci dokonali napadu rabunkowego na kierowniczkę miej scowej agencji pocztowej Weronikę Gródkową, która w towarzystwie córki i woźnego pocztowego wracała z N. Sącza.

Jeden z napastników uderzył Gródkową kilkakrotnie rękojeścią rewolweru w głowę, a drugi wyrwał woźnemu worek pocztowy z przesyłkami pieniężnymi wartości kilku tysięcy złotych.

Po dokonaniu rabunku ban dyci zbiegli. Za uciekającymi Gródkowa oddała kilka strzałów, które jednak chybiły. Władze policyjne zarządziły natychmiastowy pościg za ban dytami.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Kocioł europejski wre

Dziwnym zbiegiem okoliczności święta nie należały do okresu spokoju w polityce. W ostatnich czasach w ogóle już nie ma sezonu ogórkowego, machina polityczna nie odpoczywa ani w lecie, ani podczas świąt.

Chińska farsa

Najbardziej niespodziewanie zakończył się zatarg w Chinach. Zbuntowany marszałek Czang-Sue-Liang zwolnił swojego więźnia marszałka Czang Kai-Szeka i wraz z nim zjawił się w Nankinie.

Czang-Kai-Szek złożył wszystkie piastowane przez siebie urzędy, co jednak nie zostało przyjęte, zaś Czang-Sue-Liang został skazany na 10 lat więzienia, ale równocześnie zapowiedziano jego ułaskawienie. Przypuszczalnie młody marszałek przeniesie się do Europy.

Co to wszystko znaczy? Przecież to wygląda na farsę. Odpowiedź jest niesłychanie trudna, stosunki w Chinach różnią się bardzo od europejskich.

Opierając się jednak na opiniach znawców Dalekiego Wschodu, nie należy wykluczyć, że ten cały dramat ze szczęśliwym zakończeniem był po prostu przez zainteresowanych uzgodniony.

Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że chodziło w tej całej sprawie o wykazanie Japonii, że polityka uległości Chin wobec niej jest niebezpieczna i grozi całkowitą utratą wpływów wśród armii i mas chińskich.

Wygląda tak, jakby przy pomocy tego porwania marszałka Czang-Kai-Szeka chciano zmusić Japonię do zmiany jej kursu. Jak się zachowa Japonia okaże najbliższa przyszłość. Przypuszczalnie nie przejdzie do porządku dziennego nad wypadkami w Chinach, czego najlepszym dowodem chociażby próba nawiązania kontaktu w tej sprawie z Ameryką.

Sprawa hiszpańska

Wróćmy jednak do spraw dla nas bliższych a więc europejskich. Walki w Hiszpanii nie ustają ani na chwilę. Operacje utrudnione są jedynie przez niepomyślne warunki atmosferyczne.

Sprawa hiszpańska jest w tej chwili zagadnieniem najbardziej obchodzącym Europę. Wskazywaliśmy już kilkakrotnie powody takiego ustosunkowania się, nie będziemy więc jeszcze raz tego powtarzać!

Wojna domowa w Hiszpanii w dalszym ciągu grozi poważniejszymi wstrząsami. Popieranie stron walczących przez poszczególne państwa przedłuża stan wojny. Ciągle więc trwają rokowania mające na celu prawdziwą nieinterwencję w sprawach hiszpańskich.

Rządy Anglii i Francji robią wszystko, by do tego doprowadzić. Rokowania idą opornie, jednak przez zachmurzone niebo przemykają się już słabe promienie słoneczne.

Anglia usiłuje przede wszystkim odciągnąć Włochy od czynnej pomocy dla gen. Franco.

W przygotowującym się układzie włosko - angielskim, który ma położyć kres napiętym stosunkom między tymi dwoma państwami, jest również ta sprawa w formie bardzo delikatnej poruszona.

Włochom zależy bardzo na porozumieniu z Anglią, gdyż dopiero wtedy będą mogły przystąpić do pełnej kolonizacji Abisynii, powrócić do Ligi Narodów i t. p.

Jeśli się dalej uwzględni, że interesy włoskie na Morzu Śródziemnym w układzie tym będą całkowicie zabezpieczone, to zrozumiemy, że odpada dla nich sens popierania gen. Franco, tym bardziej, że wódz powstańców mimo wydajnej pomocy niemiecko - włosko-portugalskiej wielkimi sukcesami od kilku miesięcy poszczycić się nie może.

Chcą zyskać

Gdyby Włochy wycofały się z Hiszpanii — Sowiety zapewniają, że gotowe są przyłączyć się do każdego układu nieinterwencyjnego — pozostałyby tylko Niemcy. Wolno powątpiewać czy w wypadku takiego rozwoju sytuacji Trzecia Rzesza obstawałaby przy swojej dotychczasowej polityce.

Zapewne chciałaby coś uzyskać za wycofanie się z terenu hiszpańskiego, ale nie obstawałaby przy czynnym popieraniu gen. Franco. Dopiero wówczas wojna w Hiszpanii stałaby się z powrotem wojną domową i zapewnie w krótkim przeciągu czasu zostałaby zakończona.

Te zagadnienia były tematem poufnych rokowań między mocarstwami podczas świąt. Wyników jeszcze nie ma, gdyż tak ważne postanowienia nie zapadają tak szybko.



Powyższe zdjęcie ukazało się w jednym z niemieckich pism ilustrowanych, a przedstawia Marsz. Śmigłego - Rydza z Małżonką w zaciszu domowym.

Napoleon Sądek

KIEPSKI POCZĄTEK

Jaki początek — taki cały rok — twierdzą ludzie zabobonni.

Pan Pipman właśnie należy do zabobonnych i przybycia Nowego Roku oczekuje zawsze z niepokojem.

— Na Nowy Rok — mówi — ja lubię coś dostać. To jest dobry znak dla kupca. To znaczy, że przez cały rok będzie miał wpływy.

— No i co? Dostał pan coś w tym roku?

— Lepiej nie mówić. Opowiem panu od początku.

W wieczór sylwestrowy specjalnie włożyłem czarne ubranie i wyszedłem na ulicę, żeby przywitać dobrze Nowy Rok. On przyszedł punktualnie o 12-ej.

Zacząłem krzyczeć ze wszystkich sił: „Niech żyje Nowy Rok, niech żyje!"

Nie żałowałem gardła. Chciałem od razu być w dobrych stosunkach z Nowym Rokiem. Może będzie dla mnie lepszy niż zeszły. Może coś od niego dostanę.

I zaraz na początku nieźle się zaczęło. O mało co nie dostałem po pysku. Jakiś pijany facet rozgniewał się, że za głośno krzyczę i że on jest przez to poszkodowany. Bo jego już Nowy Rok nie usłyszy. Zażądał odszkodowania. Parę złotych na wódkę.

Początkowo nie chciałem dać, żeby nie zaczynać roku od dawania, ale potem pomyślałem sobie, że nie wypada chodzić w noc sylwestrową z podbitym okiem. I dałem.

To mi zepsuło trochę humor. Poszedłem do restauracji.

Kazali dać 20 złotych za stolik. Co miałem robić? Na ulicy też kosztuje w taką noc. Co mi za różnica czy dać „na wódkę", czy dać na stolik? W restauracji jest ciepłej.

Dałem za stolik.

A co oni mi dali? Nic mi nie dali! Szklankę herbaty i występy. Za resztę trzeba płacić oddzielnie.

Fatalny początek. Daję i daję i nic nie dostaję.

W Nowy Rok człowiek czeka na jakąś niespodziankę, na jakiś dobry znak, na coś przyjemnego. A tu nic!

Wyszedłem szukać.

Kupiłem sobie balona, żeby było weselej i się kręcę na ulicy. Nagle serce mi zabiło. Jakaś kobieta robi do mnie oko.

Nareszcie! Poczułem, że ktoś mi coś da!

Podchodzę do niej — ona chce kolację. Niech będzie!

Znów dałem 20 złotych za stolik. Ale tu już przynajmniej dałem, żeby wziąć.

Jemy, pijemy i nagle ta kobieta mówi do mnie grubym głosem.

— Pipman, stary łobuzie! Wiesz komu postawiłeś kolację? Zajczyk jestem, twój sąsiad.

Myślałem, że mnie zła krew zaleje. Dałem łobuzowi w pysk.

Ale co z tego? W pysk nie w pysk, ale d a ł e m. A ja chcę nareszcie coś dostać.

Poszedłem do domu. Ledwo się położyłem spać — dzwonek.

Dozorca z życzeniami.

Dałem.

Potem kominiarz — dałem!

Potem listonosz — dałem!

Potem windziarz — dałem!

Nie ma co! Ładny początek. Daję i daję! Ja chcę coś dostać, a nie dać. Żeby choć w pysk, ale dostać. Tu się rozchodzi o wróżbę na cały rok.

Zacząłem się trząść ze zdenerwowania i krzyczeć i narzekać.

Przyleciała gospodyni. Zawołała doktora i okazało się, że nareszcie coś dostałem.

- Grypę dostałem! I 39 stopni gorączki!

Już mi było trochę lżej. Przynajmniej coś A potem już się sypnęło na całego.

Dostałem trzy wezwania z sądu, 8 zawiadomień od komornika i 3 z urzędu skarbowego.

Potem dostałem boleści i wymiotów.

Potem dostałem w pysk od gospodyni, bo jej powiedziałem, że jest świnia.

Jednym słowem posypało się jak z rogu obfitości.

Rok zapowiada się nieźle. Taki rok na niego. Znać go nie chcę! W pokoju u mnie będzie w dalszym ciągu wisiał zeszłoroczny kalendarz. I we wszystkich listach będę pisał „rok 1936", aż ten nowicjusz się poprawi.



Reprodukujemy wstrząsający obrazek z życia codziennego dzisiejszego Madrytu, pustoszonego wszelkimi narzędziami wojny. Na zdjęciu widzimy zniszczone bombami wnętrze domu, a w nim grupę biednych, osieroconych dzieci hiszpańskich, podczas Świąt Bożego Narodzenia.

Zgon słynnego pisarza

PARYŻ. Havas donosi, że z Avila w czwartek o godz. 18 zmarł nagle w Salamance w wieku lat 72 słynny pisarz hiszpański Miguel de Unamuno.

Meksyk nie chce Trockiego

MEKSYK. Przyznanie prawa azylu Trockiemu wywołało burzliwą dyskusję między różnymi odłamami meksykańskiej opinii publicznej.

Niemal wszystkie organizacje lewicowe wystąpiły z protestem przeciwko wpuszczeniu Trockiego do Meksyku, upatrując w tym poważne niebezpieczeństwo dla jedności robotniczej w kraju.

Na skutek licznych interpelacyj zrzeszeń politycznych i organizacyj społecznych, prezydent Cardenas oficjalnie oświadczył, że rząd meksykański nie ustąpi z zajętego przez siebie stanowiska w tej sprawie.

Organy oficjalne zapewniają, że w kraju o tak wyraźnie skrystalizowanym układzie sił politycznych, jak Meksyk, obawy jakichkolwiek machinacyj ze strony Trockiego są bezpodstawne.

RADIO

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.03 „Audycja dla wsi". 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego św. Katarzyny w Toruniu. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny ze Lwowa. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Muzyka o słońcu. 14.50 „Na Kolady" — pieśni białoruskie na Boże Narodzenie. 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Fragment słuchowiskowy ze sztuki Denisa Johnstona p. t. „Księżyc w żółtej rzece". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 „Rzut oka wstecz i horoskopy literackie" -- szkic literacki. 19.20 Stylizowane tańce wszystkich czasów. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": „Żywa antena". 21.30 Utwory fortepianowe odegra Janina Familier - Hepnerowa. 22.00 Koncert orkiestry wileńskiej. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Pewnego dnia sprowadzono Jadzię do gmachu sądu tam ujrzała na sali sądowej siostrę i Kazimierczaka. Przewodniczący sądu zaczął odczytywać akt oskarżenia.

Jadzia słyszy tylko pojedyncze, oderwane słowa. Przewodniczący sądu odczytuje akt oskarżenia szybko i cicho.

Dochodzą ją oderwane słowa:

„Organizowała zamach... Od dawna zamierzała zamordować Kazimierczaka... Buntowała robotnice... Kochanek jej, to znany buntowszczyk..."

Przewodniczący czyta, a Jadzia chwyta pojedyńcze słowa. W końcu słyszy zdanie:

„Oskarżona przyznała się do winy".

Jadzia czuje, jak krew uderza jej do głowy. Coś jej w głowie mąci się, te oderwane słowa walą, jak gdyby taranem. Przyznała się do tych wszystkich strasznych czynów, jak to wszystko dziwnie brzmi w jej uszach!

Przewodniczący sądu urwał nagle czytanie. Widać, akt oskarżenia skończył się. Utkwił swe siwe, latające, przenikliwe oczy w Jadzi i pyta:

— Zatem, przyznaje się pani do zarzucanych jej czynów?

Jadzia odrzekła drżącym głosem:

— Nie, nie przyznaję się, jestem niewinna!

— Przecież oskarżona własnoręcznie podpisała zeznania, protokół, przyznała się, że rozdzielała odezwy w fabryce, że brała udział w przygotowaniach do zamachu na majstra Antoniego Kazimierczaka, że wywoływała stale bunty wśród robotników. Poza tym przyznała się oskarżona, że ukrywała bomby i inne materiały wybuchowe, które były przeznaczone do zgładzenia wysokich funkcjonariuszy i urzędników.

— Nie przyznałam się do niczego! — zawołała Jadzia zrozpaczonym głosem.

— Proszę, czy to podpis oskarżonej pod protokółem?

— Nie czytałam tego, com podpisywała... Zbito mnie strasznie a potem kazano mi podpisać... — Jadzia wyjęła chusteczkę i ocierała łzy z oczu — znęcano się nade mną... Nie wiedziałam, co podpisuję, chciałam tylko jednego, by te moje męczarnie się skończyły czym prędzej i to wszystko...

— Macie wszystkie jedno na swe usprawiedliwienie. Tę piosenkę słyszymy dzień w dzień... Męczą was, biją, a wy jesteście Bogu ducha winne. To stara piosenka, którą dobrze znamy... Niech oskarżona odpowiada na moje pytanie, czy przyznaje się do zarzucanych jej czynów?

Z ławy obrończej wstaje adwokat. Dotychczas nie mógł porozumiewać się z oskarżoną. Nie dopuszczano go do więzienia, z aktem oskarżenia poznał się dopiero w ostatniej chwili. Wie dobrze, że aresztowanych katuje się w urzędzie śledczym, nie po raz pierwszy słyszy o tych katowaniach. Wie również dobrze, kto jest największym, najzacieklejszym katem. Jest nim Iwanow.

Zwraca się więc do przewodniczącego sądu:

— Pan sędzia pozwoli mi zapytać oskarżoną...

— Proszę...

— Czy oskarżona może wyszczególnić, kto ją katował?

— Tak. Bił mnie i znęcał się nade mną przede wszystkim pan pułkownik Iwanow.

Adwokat chce postawić dalsze pytania, ale sędzia uprzedza go:

— Uchylam wszelkie pytania, które mogą dyskredytować władzę.

Adwokat jednak nie ulega i zwraca się znów do sądu:

— Sprawa, kto bił oskarżoną, jest dla mnie niezwykle ważna. Trzeba zawezwać do sądu pułkownika Iwanowa i skonfrontować go z oskarżoną...

— Wniosek pana adwokata nie ma nic wspólnego z biegiem tej sprawy. Wszyscy więźniowie polityczni tłumaczą się zresztą w jeden i ten sposób: Najpierw, gdy ich aresztują, przyznają się do wszystkich zarzucanych im czynów, a po tym, gdy przychodzą do sądu, udają niewiniątka i wymyślają jedną i tę samą bajeczkę, że znęcano się nad nimi! Policja nie bije! To kłamstwo, które wymyślono, by oczernić mundur naszych policjantów. Uważam tę sprawę za wyczerpaną i nie mamy potrzeby do niej wracać...



— Czy świadek zna oskarżoną? — grzecznie zwraca się do niego sędzia.

— Tak, znam ją.

Sędzia o twarzy mopsa zwraca się do Jadzi:

— Czy oskarżona pragnie złożyć jeszcze jakieś wyjaśnienia?

— Jestem niewinna — drży głos Jadzi — nic popełniłam żadnego zbrodniczego czynu, to wszystko jest kalumnia, nieprawda...

— A dokąd to oskarżona nosiła bomby?

— Nigdy żadnych bomb nie nosiłam.

— Nigdy to? — pyta ironicznie sędzia.

— Nie, nigdy.

— A czy zna pani niejakiego Tadeusza Orlińskiego?

— Oczywiście, znam go, bo pracował w tym samym warsztacie co ja i obecny tu Kazimierczak może poświadczyć, żeśmy razem pracowali...

— A gdzie jest teraz ten Orliński?

— Skąd mogę wiedzieć. Przecież jestem w więzieniu...

— No, dosyć, proszę siadać — sędzia machnął ręką.

Po chwili kazał wprowadzić na salę pierwszego z świadków. Świadkowie byli usunięci z sali podczas odczytywania aktu oskarżenia.

— Antoni Kazimierczak! — zawołał sekretarz sądu.

Jadzia zadrżała odruchowo, a gdy do sali wkroczył Kazimierczak, opierając się o laskę, wydało się Jadzi jak gdyby jakiś wąż wślizgnął się na salę.

O, ile wstrętu budzi w niej ten człowiek. Nawet plunąć w jego twarz nie chciałaby. Nie warto!

Kazimierczak podchodzi do stołu sędziowskiego, kłania się uniżenie.

— Czy świadek zna oskarżoną? — grzecznie zwraca się do niego sędzia.

— Tak, znam ją.

— Jak zachowywała się oskarżona w fabryce?

— Stale buntowała robotnice. Słyszałem jak pewnego razu powiedziała: „My samego cara też bombą rozerwiemy".

— Czy świadek może podać nazwiska tych robotnic, które te słowa słyszały?

— Nie wszystkie nazwiska pamiętam. Jedna z nich nazywa się Basia Narewska.

— Proszę zawezwać tego świadka! — zwraca się adwokat do przewodniczącego sądu, ale sędzia odpowiada, że ta Basia Narewska jest już wezwana i wkrótce stanie przed sądem.

Kazimierczak mówi dalej. Kaszle co chwila, ale opowiada wszystko, co już raz powiedział w śledztwie.

Czy widział jak rozdzielała odezwy? Oczywiście, że widział, jak oskarżona dzieliła odezwy, jedną taką odezwę wydarł jej z ręki i oddał policji.

— Czy słynny buntownik Tadeusz Orliński był narzeczonym oskarżonej?

— Oczywiście! Zawsze wychodzili z fabryki razem, a pewnego razu nawet widziałem na własne oczy, jak wyszli z hotelu... — rozkasłał się na dobre Kazimierczak.

Jadzia nie może opanować się. Łkając zawołała:

— Kłamczuch! Łajdak!

— Milczeć! — stuknął sędzia pięścią w stół. — Jeśli oskarżona raz jeszcze odważy się obrazić świadka, natychmiast wyprowadzę ją z sali.

— Ale ten świadek przecież fałszywie przysiągł, kłamstwo mówi... — Nie potrafi Jadzia opanować już łez, które obficie płyną z jej oczu...

Obrońca ją uspakaja. Prosi, by panowała nad sobą; a sędzia z miejsca ukarał oskarżoną za niewłaściwe zachowanie wobec sądu na trzy dni karcu.

Kazimierczak opowiada dalej. Opowiada oczywiście jedno kłamstwo po drugim, mówi, że oskarżona kilkakrotnie groziła mu, iż się z nim „obliczy".

— A czemu to panu groziła? — pyta prokurator.

— Dlatego, że sprzeciwiłem się buntowaniu robotników. Pewnego dnia powiedziała do mnie: „Jeśli nawet będę w więzieniu, to pana kara nie minie, już moi towarzysze położą pana trupem"... Ja oczywiście nie boję się takich groźb, wykpiłem ją. Ale wtedy, gdy te dwie dziewczęta dostały się do mego mieszkania, powiedziały mi: „Oto, masz za Jadzię!"

Nagle zerwał się z miejsca obrońca, oparł się rękoma o pulpit i zapytał:

— Czy szanowny świadek pamięta tę scenę u siebie w pokoju, gdy oskarżona wyrywała mu się z rąk? W jakich okolicznościach to było?

Chwilę panuje w pokoju cisza. Kazimierczak spogląda na obrońcę ze złością w oczach, po czym odpowiada zagniewanym głosem:

— To bezczelne kłamstwo! Na takie kłamstwa nie będę odpowiadać!

Ale adwokat nie przerywa swego badania i znów stawia z kolei nowe pytanie:

— Czy pamięta świadek swe słowa, które powiedział oskarżonej: Albo oddasz mi się, albo będziesz całe życie gniła w więzieniu? Czy świadek przypomina sobie te słowa?

— To jest również bezczelne kłamstwo! — woła Kazimierczak. — Proszę wysokiego sądu! Pan adwokat wciąż mnie obraża.

A teraz nagle zwrócił się adwokat do oskarżonej:

— Niech teraz Jadwiga Izdebska opowie w jaki sposób dostała się na ławę oskarżonych...

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

3 STYCZEŃ

NIEDZIELA
N. Imienia Jezus, Genowefy.
Słowiański: Włościmiła.
Słońce wsch. 7.45, zach. 15.36.
Księżyca wsch. 23.34, zach. 10.10

HISTORIA PODAJE:

1661. Powstała w Krakowie pierwsza gazeta polska, p. t. „Merkuryusz polski ordynaryjny, dzieie wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyej pospolitey". Redaktorem i wydawcą był drukarz krakowski Jan Aleksander Gorczyn.

1795. Ogłoszenie trzeciego rozbioru Polski w Petersburgu.

1918. Dekret Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji władz naczelnych Królestwa Polskiego.

PRZYSŁOWIA:

„Kto się w styczniu rodzi, Temu gadzina nie szkodzi".

Z KSIĄGI „ZŁOTYCH MYŚLI"

„Proch na sukni mądrego więcej jest wart, niż złoto w kieszeni niemądrego".

Filozof chiński.

Tłumaczenie snów

„Fatalistyczka Ina S. 6". Ukochany jest dla Pani szczery, również wierny (przynajmniej w uczuciach). Kocha Panią. W zdrowiu innej nastąpi polepszenie.

P. Ola Kasziołanka. Ta Pani astrologia niewiele ma wspólnego z prawdziwą wiedzą tajemną. Na dolarówce nie wygra Pani. Radość jakaś będzie. Pochwała lub komplement. P. Lena pozna Józefa. P. Natasza K. otrzyma list. Smutne serce jest przez kogoś obmawiane. P. Marię czeka zadowolenie. Wujcio myśli o Pani często.

P. Luśka K. Pani sympatia lubi Panią. Rozrywka będzie. Uśmiech losu.

P. Konua. Sen Pani wróży szczęście w miłości. Przeżyła Pani duże zmartwienie.

P. Pirzała. Będzie przykra rozmowa. Pozna Pani Stefanię. Sen mamy wróży zmianę w rodzinie na lepsze.

Na małej wokandzie...

Płoche dziewczę

(A. E.) — Proszę opowiedzieć o wszystkim dokładnie — zwrócił się sędzia do poszkodowanej Celiny Głogowskiej.

Panna Celina zarumieniła się i spuściła oczy.

— Doprawdy nie wiem, jakim sposobem opowiedzieć, ponieważ że skromna jestem.

— Niech pani spróbuje.

— A więc wykąpałam się w rzece jak duża jestem, wyszłam na brzeg i wciągałam akuratnie m... ach, nie powiem! Nie powiem! Wstydliwa jestem.

— Mniejsza o to, domyślam się, co pani wciągała.

— ...No i patrzę, a tam za płotem stoi Kazimierz Cybulski i przez szparę mnie... ach, nie powiem! Krępuję się, że nie wiem.

— Niech że pani powie.

— Nie mogę! — broniła się zapłoniona dziewoja. — On mię podgl...

— Podglądał panią, czy tak?

— Tak.

— No i co dalej?

— Ubrałam się prędziutko i sypię do domu. A on wali za mną i po niejakiemś czasie wziął mie i uszczyp... och! wstydzę się! cnotliwa jestem! — pisnęła dziewica, kryjąc rumieniec w dłoniach.

— Uszczypnął panią, czy tak?

— Tak.

— A w co?

Niesposób było jednak wydobyć jakąkolwiek odpowiedź ze wstydliwej się niewiasty. Tylko okrzyki „och" i „ach", ulatujące z głębi jej dziewiczego gardziołka, wskazywały, jak bardzo drastyczne było uszczypnięte miejsce.

Wreszcie po długich naleganiach wyznała pani Celina, gdzie uszczypnął ją brutalny zalotnik, mianowicie „odwrotnie, aniżeli w twarz".

— A czy mocno uszczypnął? — zapytał pan sędzia.

— Niczego — odparła pani Celina. — Zamierzałam nawet zobaczyć, czy siniak jest, ale żadnem sposobem nie mogłam dojrzeć, bo szyję mam przykrótką.

Sąd uznał jednak wizję lokalną za zbędną i skazał pana Kazimierza Cybulskiego na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Trzeba nareszcie położyć kres przeniesieniom stałych pracowników kolejowych

Ostanie dni grudnia u. r. upłynęły wielkim rzeszom kolejarzy polskich pod znakiem niemiłych oczekiwań zapowiedzianych na dzień 31 grudnia przesunięć, przeniesień i ewentualnych redukcyj.

Już w listopadzie rozeszły się wśród kolejarzy niepokojące wieści o tym, że wielki procent pracowników czasowych i kontraktowych otrzyma w końcu roku wymówienia, tak aby na dzień 1 kwietnia zmniejszyć móc wydatnie wydatki personalne budżetu kolejnictwa. Na pierwszy plan redukcyjny pójść mieli przede wszystkim pracownicy samotni nie mający na utrzymaniu swym rodzin.

Niepokój ten tym razem zakończył się szczęśliwie. Redukcje w zasadzie nie miały charakteru niepokojącego, a jeśli idzie o przeniesienie miały one charakter bolesny wprawdzie, ale codzienny.

Już niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że system nagłych przeniesień starych i wysłużonych pracowników jest największą bolączką rzesz kolejarzy. Dziś w pierwszych dniach nowego roku, do którego nie tylko cały świat pracy, ale i czynniki miarodajne przywiązują wielką rolę, obiecując znaczną poprawę gospodarczą, podkreślić to musimy z całym naciskiem.

Dla przykładu weźmiemy tylko stację Koluszki i wysłuchamy opowieści jednego z dotkniętych tą plagą kolejarzy.

— Pracuję na kolei lat czternastu. Zestarzałem się na tej pracy, straciłem dla niej dużo zdrowia, ale cieszyłem się przede wszystkim jej stałością. Dwanaście lat temu ożeniłem się, mam już troje dzieci, z których najstarsze ma jedenaście lat, słowem założyłem sobie rodzinę. Ponieważ żona wniosła do małżeństwa trochę pieniędzy przez sześć lat żyliśmy bardzo oszczędnie, ograniczaliśmy się we wszystkich wydatkach i w rezultacie przed pięciu laty mogliśmy sobie pozwolić na to, żeby wystawić swój własny domeczek pod Koluszkami. Zdawało nam się, że teraz dopiero można żyć spokojnie i szczęśliwie. Przeliczyliśmy się jednak. Dwa miesiące temu przysłano mi z dyrekcji pismo, że zostaję przeniesiony do Warszawy. Mogą sobie panowie wyobrazić teraz dopiero jaka nas porwała rozpacz.

— I co zrobił pan z rodziną? — pytamy.

— Rodzina pozostała jeszcze w Koluszkach. Nie ma przecież innej rady jak sprzedać domek i sprowadzić ją do Warszawy. Przed tym jednak dzieci muszą do końca roku chodzić do szkoły w Koluszkach, bo jak je się przeniesie teraz do Warszawy, to muszą cały rok stracić. Z drugiej strony przecież na sprzedaży domku poniesiemy ogromne straty. Kupcy i pośrednicy przy sprzedaży nieruchomości wiedzą dobrze, że sprzedaję domek z konieczności i chcą na tym porządnie zarobić. Wątpliwe nawet czy dadzą przynajmniej 50 procent wartości faktycznej domku.

Tragedia bijąca ze słów przeniesionego kolejarza jest chyba najsilniejszym argumentem na to, aby tym wszelkim przeniesieniem stałych pracowników kolejowych położyć nareszcie kres.

Tylko dwa śluby: królewski i chłopski

7 stycznia bieżącego roku wyjdą za mąż tylko dwie Holenderki. Obie noszą to samo imię: Julianna. Jedna z nich jest córką królowej Wilhelminy i następczynią tronu, a druga zwykłą wieśniaczką.

Księżniczka Julianna liczyła zaledwie 7 lat gdy dowiedziała się, że w Oestgeest mieszka jeszcze jedna Julianna, która urodziła się tego samego dnia co ona. Księżniczka zaprosiła młodziutką wieśniaczkę do siebie do pałacu królewskiego, gdzie Julianna-wieśniaczka spędziła całe wakacje. Dziewczynki zaprzyjaźniły się bardzo i gdy nawet podrosły utrzymywały z sobą kontakt.

Julianna wieśniaczka zaręczyła się w tym samym czasie co Julianna księżniczka i postanowiła tego samego dnia wyjść za mąż co jej królewska imienniczka. Ale dzień ślubu następczyni tronu jest świętem narodowym w Holandii i prawo chce, aby tego dnia nie odbywały się na terenie całego królestwa żadne inne śluby. Wójt Oestgeest zawiadomił więc Juliannę wieśniaczkę, że nie będzie mogła wziąć ślubu 7 stycznia.

Julianna zwróciła się o pomoc do swej królewskiej imienniczki i ta zgodziła się interweniować w tej sprawie. Wstawiennictwo księżniczki pomogło.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Serce nie sługa

Gdy kocha na nic nie zważa

P. HERMINA pisze nam:

„Ponieważ nie mam żadnej przyjaciółki (uważam, że nie warto), zwracam się więc z wszelkimi dręczącymi mnie wątpliwościami do Sz. Pana Redaktora.

O co mi będzie chodziło? Otóż, jak ja mam postąpić względem Janusza, którego polubiłam, może nawet pokochałam. Może, bo nie wiem jak można nazwać takie uczucie, które do niego żywię.

Znam Janusza przeszło pół roku. Początkowo wszystko układało się bardzo pięknie. Nie było żadnych nieporozumień.

Wyjechałam na wakacje na wieś. On również. Przez cały czas pisywaliśmy do siebie. Zdawałoby się, że wszystko nadal będzie w porządku, gdyż w listach Janusz pisał o wielkiej miłości. Mówił, że mnie tylko jedną tak kocha, jak nikogo przed tym i nie przestanie nigdy kochać. Zresztą, przysyłając mi swoją fotografię, napisał: mojej i tylko dla mojej..

Ale wkrótce zaczęło się coś między nami psuć. Zmianę, jaka zaszła w nim, zauważyłam zaraz po przyjeździe, kiedy spóźnił się, umawiając się ze mną, aż o 20 minut. No, raz — to głupstwo. Uważam, że każdemu może się to zdarzyć. Lecz na tym nie koniec.

Zaczął się spóźniać coraz częściej. Na razie nie robiłam mu żadnych wymówek, lecz gdy tego było już za dużo, musiałam się z nim rozmówić. Przyrzekł mi wówczas, że już nigdy się nie spóźni.

Przez pewien czas było wszystko w porządku, lecz pewnego dnia nie przyszedł. Mówiłam się w jednym z ogrodów i tam, spotkawszy koleżankę byłam z nią przez pewien czas. W jakąś godzinę przychodzi „On", podchodzi i przeprasza, że nie mógł być, wymawiając się pogrzebem ciotki. Przebaczyłam mu, chociaż uważam, że nie powinnam.

Wydarzył się potem ten „wypadeczek" 3 razy. Nie mogłam nie reagować. Przestałam się więc umawiać. Myślałam, że do mnie napisze (chyba się należało). Nic.

Napisałam więc do Niego i zarazem prosiłam o zwrot mojej fotografii. Ale i na to nie dostałam żadnej odpowiedzi.

Gdy pewnego dnia spotkałam go, podeszłam, prosząc o zwrot fotografii, stanowczo powiedział, że nie odda. Patrząc na jego błagalny wzrok, uległam i umówiłam się. I znowu ta sama historia ze spóźnianiem się po 20 minut.

Poczęłam więc i ja się spóźniać. Wówczas prosił mnie, bym punktualnie przychodziła, gdyż uważa, że to nie ma najmniejszego sensu.

Znowu więc ze 2 razy było dobrze, ale gdy umówiłam się na sobotę, a w razie deszczu na niedzielę, stał się wypadek, gdyż w sobotę jak i w niedzielę nie byłam, bo rzeczywiście nie mogłam. Ale uważam, że postąpiłam „korekt", wysyłając zaraz list i przepraszając go za to. I znów spotkanie, aż wreszcie umówiłam się na niedzielę i o dziwo! wcale nie przyszedł i do tej pory (a to już 2 tygodnie) listu nic mam. Gdy potem go spotkałam idące z koleżanką, którą on również zna, nie podszedł, tylko ukłonił się.

Nie wiem, co teraz robić. Pisać do niego? Przecież jego obowiązkiem jest się z tego wytłumaczyć, a więc ja pisać nie mogę. Tak więc teraz jestem zdana na łaskę losu

I teraz właśnie, gdy się nie spotykamy, głupio mi jest strasznie. Nie wiem, cóż to za dziwne uczucie? Kocham? — Chyba nie. Zresztą, sama nie wiem. Jestem obecnie w 8-ej klasie, czasu zbyt dużo wolnego nie mam, ale raz na tydzień lub 2 razy, mogę się z Januszem spotykać, to znaczy chciałabym, a boję się (nie, tylko nie ma okazji).

Może mi Pan Redaktor zechce doradzić, cóż ja mam czynić? Co zrobić z Januszem? A może go z serca wyrzucić?"

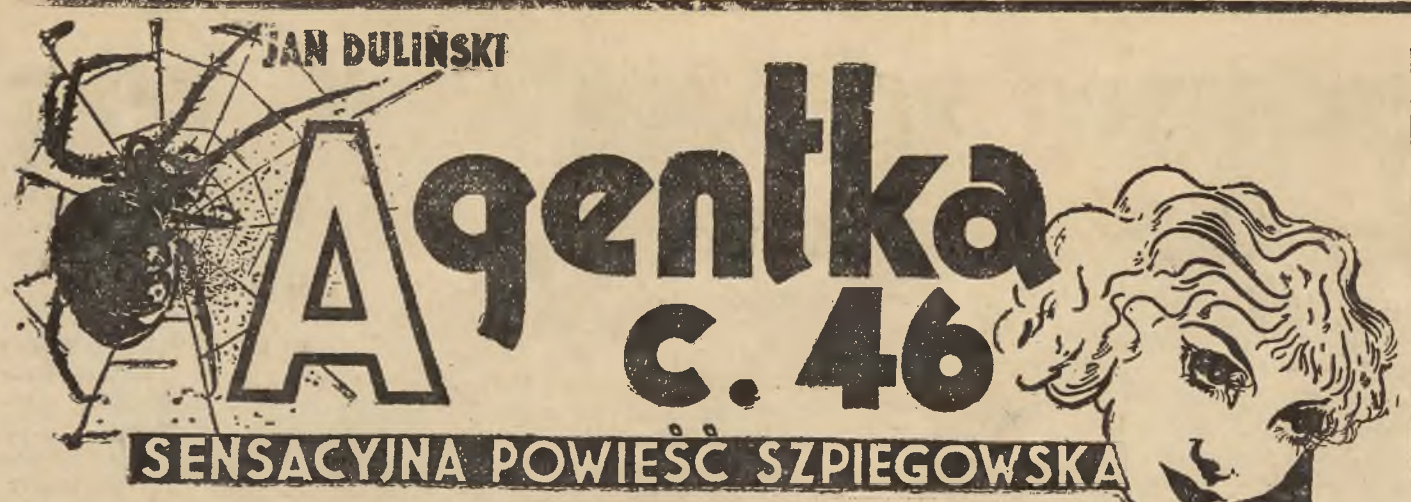
—

Spóźnianie się jest jedną z najobrzydliwszych wad. Może doprowadzić do takiego rozdrażnienia, że człowiekowi brzydnie wszystko, nawet największa miłość. Dlatego też radzę Pani jakoś tak sobie sprawy z p. Januszem ułożyć, aby niesłowność i niepunktualność więcej się nie powtarzały. Bo rzeczywiście nie tylko sobie życie zatruwacie najniepotrzebniej.

Co do uczucia Pani wobec Janusza, to musi ono być niezbyt silne, ale coś w tym jest, skoro go Pani brak.

Wydaje mi się, że powinna Pani raz jeszcze do niego napisać i tak właśnie sprawę postawić: „Chciałabym się z Tobą widywać od czasu do czasu, bo przyznam się szczerze, że brak mi Twojego towarzystwa, ale umówmy się zarazem raz na zawsze że nie będziemy sobie nawzajem robić kawałów i punktualnie przychodzić".

Jestem przekonany, że to odniesie skutek pożądany.



Na cztery tygodnie przed zjazdem sowietów Anna Morette, James i Sergiejew spotkali się w zakonspirowanym mieszkaniu na letnisku w Bogorodskoje, zamierzając omówić plan zamachu w najdrobniejszych szczegółach.

W tym samym czasie w pokoju przylegającym do mieszkania spiskowców ukrywało się dwóch agentów Cze-ki, których poinformowano, że w willi odbywają się jakieś tajne narady. Poznawszy po głosach Jamesa i Sergiejewa, jeden z agentów postanowił natychmiast zawiadomić Cze-kę o wstrząsającym odkryciu i opuścił kryjówkę.

Spiskowscy zajęci rozmową usłyszeli nagle, że ktoś schodzi ze schodów. Natychmiast domyślili się kto to jest, pobiegli za agentem i postrzelili go. Następnie wrócili do sąsiedniego mieszkania, chcąc stwierdzić czy nikogo tam więcej nie ma.

Nikogo tam nie znaleźli. Drugi bowiem agent zdążył się już w międzyczasie stamtąd ulotnić. Ukrył się w mieszkaniu spiskowców i tam czekał aż ci się oddalą. W końcu spiskowcy opuścili willę. Wówczas agent postanowił również opuścić willę, chcąc jak najszybciej zdemaskować Jamesa i Sergiejewa.

91.

Spotkanie na stacji

Ale zanim agent opuścił pokój, jeszcze raz począł pilnie nadsłuchiwać. Dookoła panowała już głucha cisza.

— Nie, oni już nie wrócą — pomyślał i skierował się ku wyjściu. Otworzył drzwi i szybko zbiegł ze schodów.

Przede wszystkim podbiegł do zabitego kolegi. Pochylił się nad nim i oświetlił zwłoki elektryczną latarką.

— Hm... gdybym opuścił kryjówkę i udał się do telefonu, to bym teraz tu leżał... — ciarki przebiegły mu po plecach.

Jedno tylko dziwiło agenta: gwałtowna strzelanina nikogo nie wywabiła z mieszkań. W Bogorodskoje było wprawdzie mało mieszkańców, ale przynajmniej niektórzy z nich na odgłos strzałów powinni tyli tu przybiec. Widocznie wszyscy, nawet dozorcy, byli pogrążeni w głębokim śnie.

Przez kilka chwil agent stał nad swym zabitym kolegą, a następnie szybkim krokiem poszedł przed siebie.

Zamierzał udać się do urzędu pocztowego i telefonicznie zawiadomić o wszystkim Cze-kę. Z tego powodu musiał obudzić urzędnika pocztowego i zażądać od niego, aby otworzył urząd pocztowy. Ale agent nie miał pojęcia, gdzie mieszkał ten urzędnik.

Agent zapukał do jednego okna, drugiego, trzeciego, ale nikt się nie odzywał.

— Albo nikt tu nie mieszka, albo wszyscy śpią jak zabici — pomyślał agent, pukając do piątego z kolei okna.

— Kto tam? — zapytał zaspany głos.

— Gdzie mieszka urzędnik pocztowy?

Okazało się, że w Bogorodskoje wskutek zbyt małej ilości mieszkańców zlikwidowano urząd pocztowy, a urzędnik przeniósł się z powrotem do Moskwy.

— A czy nie ma tu gdzieś w pobliżu telefonu?— zapytał agent.

— Telefon? Nie, nie ma — odparł zaspany głos.

Agent splunął ze złości i skierował się w stronę dworca. Może zatrzyma się tam jakiś pociąg — zdarza się to bardzo rzadko — i prędzej dotrze do Moskwy.

Po kilku chwilach agent znalazł się na dworcu. Ale i tu panowała martwa cisza. Wokół nie było widać żywej duszy.

— No, bądź mądry i dowiedz się kiedy przejeżdża tędy jakiś pociąg i czy w ogóle się zatrzymuje — syknął ze złością agent.

Pomimo to agent przez kilka chwil kręcił się po dworcu. Łudził się nadzieją, że może z ciemności wyłonią się światła lokomotywy.

Nagle w ciemnościach rozbłysło światełko, które z każdą chwilą stawało się silniejsze. Agent przyłożył palec do cyngla rewolweru. Gdy ze wszystkich stron czyha niebezpieczeństwo, gdy niebezpieczeństwo to zagnieździło się nawet w samej Cze-ce, należy zawsze mieć w pogotowiu rewolwer.

Światełko zbliżyło się jeszcze bardziej i agent wykrzyknął:

— Stać! Kto tam?

— Afanazjew? — agent poznał głos Skwarcewa-Jamesa. — Co tu robisz?

Afanazjew stał przez chwilę jak wryty. Nie wiedział co ma uczynić. Czy ma z miejsca zastrzelić zdrajcę, czy też udać, że o niczym nie ma pojęcia i przekazać Skwarcewa w ręce Cze-ki? Agent postanowił uczynić to drugie. Zdjął palec z cyngla rewolweru i wykrzyknął:

— Skwarcew, to ty? Co robisz na tym pustkowiu?

James nie zaznał spokoju. Instynkt podszepnął mu, że istnieje jeszcze jeden człowiek, który podsłuchiwał ich rozmowę. Zawrócił więc w połowie drogi i udał się do Bogorodskoje, idąc wzdłuż toru kolejowego. Postanowił wrócić do willi, w której odbywała się narada, przeszukać ją dokładnie i stwierdzić, czy rzeczywiście nie ukrywa się tam czasem jeszcze jeden agent Cze-ki.

Był to nawet bardzo niebezpieczny krok. Ale James należał do tej kategorii ludzi, którzy stawiali wszystko na jedną kartę.

Zbliżywszy się do dworca i usłyszawszy głos Afanazjewa, James pomyślał: „A może to ten?" I tak jak Afanazjew trzymał palec na cynglu, tak i James zamierzał położyć trupem kolegę z Cze-ki. Ale po chwili doszedł do wniosku, że byłby to zbyt pochopny krok.

Należało przede wszystkim stwierdzić, czy Afanazjew został tu przysłany przez Cze-kę, czy też znalazł się w Bogorodskoje zupełnie przypadkowo i o niczym nie ma pojęcia.

W pewnej chwili obaj „koledzy" znaleźli się w odległości kilku kroków od siebie. James zgasił elektryczną latarkę, którą oświetlał sobie drogę. Wokół nich zapadły tak gęste ciemności, że nie mogli dojrzeć swych twarzy.

— Co tu robisz? — zapytał po raz drugi James.

— Byłem u pewnej towarzyszki — odparł Afanazjew, starając się mówić spokojnie.

— Bawiłeś się, co?... — roześmiał się James.

— No, tak... a ty co robisz?... W jakim celu tu przyszedłeś?...

— Podczas gdy ty przyszedłeś tu się bawić, mnie przysłano do Bogorodskoje w sprawie służbowej. Zatelefonowano do Cze-ki — przypadkowo ja się tam znajdowałem — że w Bogorodskoje słyszano jakieś tajemnicze strzały. Wydelegowano więc mnie, abym zbadał tę sprawę. Czy nic nie słyszałeś?...

— Nie, nic nie słyszałem... Widocznie wprowadzono cię w błąd... Może gdzieś indziej strzelano... Tu z pewnością nie...

— Nie, nie mylę się... — odparł James i jednocześnie pomyślał: „To najprawdopodobniej on, udaje tylko naiwnego..."

Wsunął rękę do kieszeni i zamierzał wyjąć rewolwer, gdy nagle zdarzyło się coś nieoczekiwanego...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Hiszpańska Legia Cudzoziemska składa się z najgorszych elementów, toteż żołnierze są zupełnie niezdyscyplinowani.

Walki z Arabami toczyły się ze zmiennym szczęściem.

Po jednej z bitew rozkazano żołnierzom budować fort.

32.

Opuściliśmy nisko głowy. Nikomu nie chciało się przystępować do morderczej pracy, jaką jest budowa fortu. Musieliśmy jednak w duchu przyznać słuszność wywodom dowódcy.

Rzeczywiście, jedynie fort mógł nas chronić przed Arabami, których w tych okolicach było mnóstwo.

Przez całą noc nie zmrużyliśmy oka. Nie wypuszczaliśmy karabinów z rąk, czekając na Arabów. Ci jednakże nie przyszli. Skoro na niebie zaróżowił się świt, ruszyliśmy w drogę. Po przejściu 6 kilometrów, zatrzymaliśmy się w małej kotlince.

— Tu zbudujemy fort! — orzekł major.

Zaraz przystąpiliśmy do pracy, w której brali udział również oficerowie. Jedni dźwigali spod gór kamienie, a drudzy wznosili mur. Pot lał się z nas ciurkiem. Nie zważaliśmy jednak na piekielne gorąco, które tym bardziej dawało się nam we znaki, że dźwigaliśmy kamienie w pełnym rynsztunku z karabinem na plecach, nie zważaliśmy na zmęczenie, zagryźliśmy tylko wargi i gorączkowo pracowaliśmy, zdając sobie sprawę, że im szybciej będziemy pracować, tym szybciej fort będzie wykończony.

Pod wieczór, zaprzestaliśmy pracy i rzuciliśmy się na ziemię, pragnąc wypocząć. Ale „rozkosz" ta nie była nam przeznaczona. Posterunki zauważyły na szczytach gór Arabów. Widocznie zamierzali na nas napaść, aby przeszkodzić w budowie fortu.

Szybko ustawiliśmy karabiny maszynowe za wzniesionym murem i czekaliśmy na Arabów. Co prawda nie baliśmy się ich. Dzięki wzniesionym murom mogliśmy odeprzeć nawet najbardziej gwałtowny atak. Ale każdy z nas głośno przeklinał swój los.

— W dzień pracuj do ostatniego tchu, — sarkali żołnierze — a w nocy to te diabły nie dają ci odpocząć. I za co to się nam należy?

Również i major nie mógł opanować wściekłości i klął na czym świat stoi.

— Też mi przyjemność walczyć w tych górach z dzikimi szczepami arabskimi! — pomyślałem. — I w jakim celu i za kogo? Za Francję? Jak nam się za to odwdzięcza!? Jeśli już wyjdziesz cało z tych walk i odsłużysz swe lata, dostaniesz 16 franków do kieszeni, cywilne ubranie i bilet kolejowy do granicy. Jeśli zaś będziesz pragnął zostać we Francji, zgodzą się na to łaskawie i pozwolą ci pracować w kopalniach rudy żelaznej lub węgla i to przy najcięższej robocie.

Zaczęło się ściemniać. Nie mieliśmy już czasu spożyć nawet posiłku, ujęliśmy za karabiny i czekaliśmy na Arabów. Dookoła panowała martwa cisza, której nie mącił najdrobniejszy szelest. Dopiero około północy tę ciszę brutalnie przerwały strzały. Arabowie przystąpili do ataku. Nie byliśmy im dłużni i powitaliśmy ich ogniem karabinów maszynowych. Dzikusy nie przestraszyły się tego i otoczyli ze wszystkich stron budujący się fort.

Sytuacja stawała się poważna. Wiedzieliśmy, że Arabowie napadają na forty wielką gromadą, aby ich nie można było wystrzelić. Ustawiliśmy więc karabiny na wszystkie cztery strony nieprzerwanie strzelaliśmy. Prawdopodobnie siały one wśród nich spustoszenie, ponieważ wyraźnie słyszeliśmy jęki rannych i przekleństwa nacierających.

Nam kule arabskie nie wyrządziły wielkich szkód. Odbijały się tylko o wysokie mury i rozpryskiwały kamienie. Nikt z naszych żołnierzy nie został poważnie raniony. Tylko mnie ostry jak brzytew odłamek kamienia grzmotnął w palec i oderwał jego czubek.

Od razu krew polała się wielkim strumieniem. Obejrzałem się za jakimś sanitariuszem, ale również i oni brali udział w walce. Usiadłem więc na kamieniu, owinąłem palec chustką, zamierzając po nałożeniu tego „opatrunku" znów przystąpić do walki.

Jeden z poruczników zauważył moją chwilową bezczynność, zbliżył się do mnie i zapytał:

— Co ci jest?

— Zostałem raniony — odparłem.

Porucznik przywołał sanitariusza i ten nałożył mi prawdziwy opatrunek.

Byłem zadowolony, że dostało mi się w rękę, a nie w nogi. Wówczas sprawa przed stawiałaby się gorzej. W razie potrzeby nie mógłbym bowiem uciekać i byłbym wydany na łaskę rozwścieczonych Arabów.

Przez całą noc trwała strzelanina. Gdy zaczęło świtać, Arabowie wzięli nogi za pas i uciekli. Nie chcieli z nami bić się za dnia. Zdawali sobie sprawę, że wówczas muszą do stać w skórę. Uciekli więc i ukryli się w górach.

Gdy strzelanina ucichła, oficerowie zaczęli sprawdzać, kto został raniony. Okazało się, że miałem jeszcze jednego towarzysza niedoli. Kula oberwała mu ucho. Ranny przyszedł do mnie i oświadczył:

— No teraz musimy się starać, aby odesłano nas do szpitala, tam przynajmniej wyprostujemy kości i nieco odpoczniemy po tym piekielnym życiu.

— Sprawa nie jest taka prosta — odparłem. — do szosy jest szmat drogi. Nie wiem czy major zgodzi się dać nam jakąś eskortę. W każdym razie będę go o to prosił.

Wkrótce zbliżył się do mnie major i zapytał:

— No, Białoskórski jak się czujecie? Co teraz będzie z wami?

— Przypuszczam, że pan major nie każe mnie dobić, jak jest we zwyczaju Legii — odparłem z uśmiechem — tylko postara się o to, abyśmy się do stali do szpitala.

Major pokiwał z zakłopotaniem głową i rzekł w końcu:

— No, zobaczymy, zastanowię się jeszcze nad tym.

Zaraz dano mi wina na pokrzepienie, przypuszczając, że w ten sposób rychło wrócę do siebie.

Ja jednakże nie miałem zamiaru, „wracać do siebie". Po kilku chwilach zbliżył się do mnie sierżant sanitariusz i oświadczył:

— Z rozkazu majora mam zbadać twoją ranę i stwierdzić, czy nie da się ona tu, na miejscu, wyleczyć.

Dalszy ciąg jutro.

Układ włosko-angielski

został wczoraj podpisany w Rzymie

RZYM. Wczoraj rano ambasador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond przybył do pałacu Chigi, gdzie odbył konferencję z ministrem Spr. Zagr. Ciano. W wyniku tej rozmowy oznajmiono w południe, iż układ włosko-angielski został podpisany.

W sprawie tej ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Minister Spr. Zagr. Ciano i ambasador brytyjski w Rzymie sir Erick Drummond podpisali w imieniu swoich rządów deklaracje, mocą których rząd włoski i rząd brytyjski dokonywują wymiany zapewnień, dotyczących Morza Śródziemnego. Tekst deklaracji zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Przypuszczają tu, że deklaracja zostanie opublikowana w poniedziałek.

Zdaniem włoskich kół politycznych, punktem wyjścia układu podpisanego w dniu wczorajszym są słowa Mussoliniego, wygłoszone w Medjolanie w dniu 1 listopada r. ub. według których Morze Śródziemne jest drogą skróconą łączącą Anglję z jej zamorskimi posiadłościami, podczas gdy dla Włoch Morze Śródziemne jest sprawą życia.

Na mowę tę odpowiedział w kilka dni po tym min. Spr. Zagr. W. Brytanii Eden, oświadczając, iż Morze Śródziemne posiada dla Anglii znaczenie równie żywotne, jak i dla Włoch.

Był to, zdaniem kół włoskich, jeden powód więcej, aby obydwa mocarstwa przedsięwzięły rokowania, które doprowadziły do szczęśliwego zakończenia.

Wzajemna wymiana zapewnień dokonana w tej sprawie posiada charakter układu dwustronnego, którego istotnym punktem porozumienia jest potwierdzenie zasady wolności mórz.

Z ogólnego punktu widzenia układ włosko-angielski pozwoli na przywrócenie tradycyjnej przyjaźni angielsko-włoskiej, która decydująco wpływała na pozycję historyczną, geograficzną i polityczną obu krajów.

Do osi Rzym — Berlin nie wykluczającej współpracy z innymi państwami dołącza się obecnie oś Rzym — Londyn. Oś ta posiada tę podwójną wartość, że pozwala na zawarcie nowych układów włosko-brytyjskich, dotyczących różnych zagadnień, będących w zawieszeniu, a ponadto pozostawia otwarte drzwi dla układów Włoch z innymi państwami, położonymi nad Morzem Śródziemnym.

Jak zostać sławnym?

Najnowsza sensacja radiowa

„Jest pan (i) w złym humorze, to proszę włączyć aparat w niedzielę o 8-ej wieczór i posłuchać audycji „National Broadcasting Corporation", a będziesz się śmiał jeszcze przez sen". Co to za audycja, której amerykańskie przedsiębiorstwa radiowe robią tak wielką reklamę i dzięki której znacznie podwyższyły listę abonentów? Czy jakiś słynny komik, gwiazda filmowa, czy też tenor wystąpi przed mikrofonem? Nie, występuje zupełnie przeciętny człowiek, który dotychczas ciągle przesiadywał przy maszynie do pisania, lub stał za ladą w sklepie.

Godzinę amatorów wprowadził major Bowes. Każdego przedpołudnia można przybyć do gabinetu majora i tam odbyć próbę. W poczekalni majora widzi się każdego dnia ludzi różnych warstw i środowisk, którzy pragną ziścić swe marzenie: wystąpić przed mikrofonem, zrobić karierę i zostać gwiazdą radiową. I obecnie znajdują oni te możliwości, bo od chwili, gdy amerykańskie radio wprowadziło tę inowację, dziesiątki nieznanych dotychczas ludzi w ciągu godziny zdobyło sławę.

Oto naprzykład bezrobotna biuralistka, Doris Webster śpiewała przed trzema miesiącami przed mikrofonem sentymentalną piosenkę o miłości. Po 14 dniach została ona gwiazdą największego kabaretu nowojorskiego, ponieważ przedsiębiorcy lokali rozrywkowych i agenci wytwórni filmowych zwracają uwagę na debiut artystyczny nieznanych osób, pragnąc wyłowić nowe talenty.

Jeszcze bardziej niezwykłą karierę zrobił pewien bezrobotny z Chicago, który pieszo udał się do Nowego Jorku, pragnąc wystąpić przed tamtejszym mikrofonem. Gdy przybył do Nowego Jorku, miał w kieszeni tylko tyle pieniędzy, że starczyłoby mu na trzy dni utrzymania. Jego sposób naśladowania najpopularniejszych osób współczesnych zyskało takie powodzenie, że w ciągu dnia otrzymał angagement do kabaretu.

Każdy z amatorów, który ma wystąpić przed mikrofonem, musi przed wszystkim odbyć próbę przed majorem Bowesem. Dopiero gdy major uzna, że jest zadowolony z tej próby, otrzymuje on zaproszenie na wystąpienie przed mikrofonem. Kandydat wówczas przychodzi do studia w odświętnych szatach. Musi dbać o swój wygląd zewnętrzny z tego względu, że w sali, w której stoi mikrofon jest zebrana publiczność. Rekrutuje się ona przeważnie z reżyserów filmowych i dyrektorów teatrów, którzy słuchają występu kandydata i zarazem obserwują jego sposób interpretacji, chcąc stwierdzić, czy nadaje się do występowania na scenie.

Wśród słuchaczy największym powodzeniem cieszą się „audycje amatorskie" z tego względu, że każdy kto ma aparat w domu, może wyrazić swą opinię o występach kandydata. Słuchacze mogą z miejsca telefonować do studia i wyrazić swe zdanie o kandydatach. Ten z nich, który otrzymał największą ilość głosów, otrzymuje od dyrekcji radia angagement na pewien okres czasu i za jednym zamachem zyskuje sławę.

Wybuch w rezydencji arcybiskupa

BUKARESZT. W rezydencji arcybiskupa prawosławnego w miejscowości Ramnicul Valcea wybuchły dwa naboje dynamitowe podłożone w wielkiej sali recepcyjnej.

Wybuch spowodował znaczne szkody i wywołał panikę wśród otoczenia arcybiskupa, który w momencie wybuchu znajdował się w rezydencji. Wdrożono dochodzenie, lecz nikt jeszcze nie został aresztowany.

Jak sądzą, chodzi tu o akt zemsty politycznej, ponieważ arcybiskup sympatyzuje ze skrajną prawicą i miał liczne zatargi z ugrupowaniami demokratycznymi, a nawet z lokalnym duchowieństwem.

Niezwykła katastrofa kolejowa

Dnia 1 stycznia nastąpiło o godz 18,40 na linii Lwów—Podhajce zderzenie się pociągu osobowego nr. 1812 z pięcioma wagonami towarowymi, które odczepiły się na stacji Dunajów i potoczyły się po pochyłości w kierunku Brzeżan.

Nieznacznego uszkodzenia ciała doznali podróżna Irena Gorbacz oraz kierownik pociągu i konduktor bagażowy.

Odczepione wagony wykoleiły się. Na miejsce wypadku wyjechała komisja dyrekcyjna. Dochodzenia w toku.

Ślub księżniczki holenderskiej

nowoduje napływ gości do Hagi

HAGA. W miarę zbliżania się ślubu księżniczki Julianny z ks. Lippe-Biesterfeld, codzień przybywają do Hag. goście weselni z krajów sąsiednich i z Indyj Holenderskich, których królowa Wilhelmina osobiście wita na stacji, lub na dziedzińcu pałacu Noordeine, jeżeli przyjeżdżają samochodami.

W tych dniach oczekiwany jest przyjazd ks. Kentu, który reprezentować będzie dwór angielski.

Przed rodziną królewską od była się defilada holdowniczа 40.000 młodzieży, zrzeszonej w "National Jongeren Verbond" (związek młodzieży narodowej). Oprócz tego rozpoczęto składać podarunki ślubne, które zostaną wystawione na pokaz publiczny w jednym z pałaców haskich.

Awanse oficerów 19 marca

Jak się dowiadujemy, przepis nowej pragmatyki oficerskiej, która ukaże się w najbliższym terminie, ustanawia mianowania na wyższe stopnie (awanse) na dzień 19 marca każdego roku.

Wobec tego mianowania na wyższe stopnie odbędą się w roku bieżącym także w tym terminie.

Wstrząsające samobójstwo

HELSINGFORS, — W znanej fińskiej miejscowości kąpielowej Hangoe, wydarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa szofera, który rozpędził samochód i rzucił się do morza, dokonywując przy tym 60-metrowego skoku wraz z samochodem.

115.000 zł. na F.O.N.

W szeregu ofiar, składanych tak ofiarnie przez poszczególne przedsiębiorstwa i instytucje na Fundusz Obrony Narodowej — przybywa nowa cenna ofiara, świadcząca o zrozumieniu potrzeb chwili i wysokim uświadomieniu patriotycznym ofiarodawców.

Powyższą sumę zadeklarowali Rada i Pracownicy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, ul. Kopernika 36/40, która będzie wręczona przez Delegację Rady i Pracowników na specjalnej audiencji Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Byt kominiarzy zagrożony

Projekt wprowadzenia nowego podatku

Duże poruszenie w kołach gospodarczych wywołał projekt ustawy zgłoszonej w formie wniosku poselskiego do laski marszałkowskiej w sprawie skasowania rzemiosła kominiarskiego i przyznania w tej dziedzinie nowych uprawnień samorządom.

Projekt ustawy, który po wznowieniu prac Sejmu, znajdzie się na porządku dziennym komisji administracyjno-samorządowej, przewiduje skreślenie przemysłu kominiarskiego z listy rzemiosł objętych ustawą z dnia 7 czerwca 1927 roku o prawie przemysłowym i przekazanie pieczy nad utrzymaniem przewodów kominowych i paleniskgminom.

Gminy otrzymałyby wyłączne prawo wykonywania czynności kominiarskich, w zamian za to wprowadzonoby nowy podatek obciążający właścicieli nieruchomości.

Dotychczasowe koncesje kominiarskie cofnięte byłyby w myśl projektu bez żadnych odszkodowań z dniem 1 stycznia 1938 roku.

Ponieważ projekt ten grozi utratą źródeł utrzymania przeszło 15.000 rodzin rzemieślniczych, a nadto wprowadza nowe obciążenia podatkowe, wywołał on ostre sprzeciwy ze strony samorządu gospodarczego.

Dwa kongresy trockistów

budzą niepokój we Francji

PARYŻ. Dziennik „Le Matin" donosi, że w pierwszych dniach stycznia mają się zebrać w Paryżu dwa kongresy organizacyj trockistowskich, mianowicie kongres międzynarodowej partii robotniczej i kongres młodzieży socjalistyczno-rewolucyjnej.

Dziennik występuje z tego powodu z alarmem, domagając się od władz francuskich, aby zakazały odbycia tych kongresów, twierdząc, że na podstawie wydarzeń hiszpańskich można uważać trockistów za forpocztę ruchu komunistycznego. Trockiści bowiem w Hiszpanii podjęli pierwsi falę akcji rewolucyjnej, ustępując dopiero po tym miejsca anarchistom i komunistom.

Czytajcie „Nowego Sportowca"



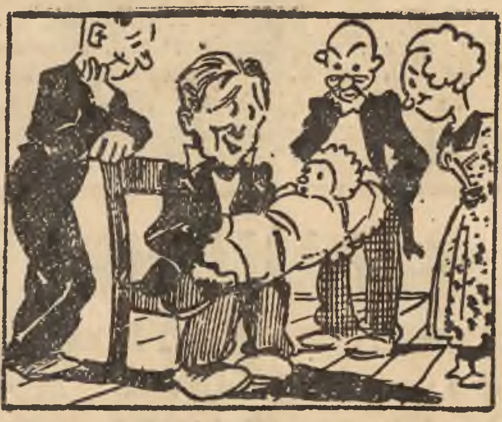
„Przygody Dodka”



Niedzielny film rysunkowy p. t.
DODEK WALCZY Z BANDYTAMI



Dodek dostał zaproszenie,
Więc uśmiechnął się zdradziecko:
— Będą chrzciny! Będzie uczta!
Bocian przyniósł cioci dziecko!



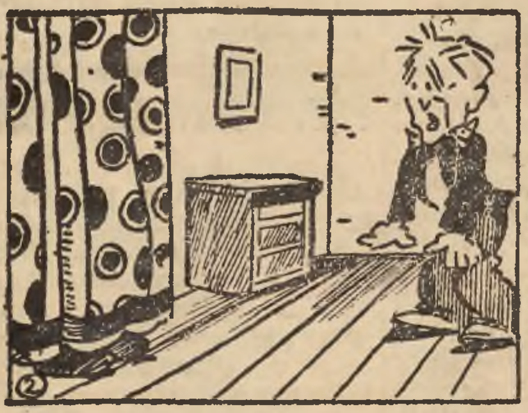
Chrzestnym ojcem Dodek został.
Złożył cioci gratulacje...
Wreszcie po tych ceremoniach
Poproszono na libację.



Nasz bohater jadł, popijał,
(Bowiem wielce był spragniony)
Wyśpiewując przy toastach:
— Wiwat nowonarodzony!



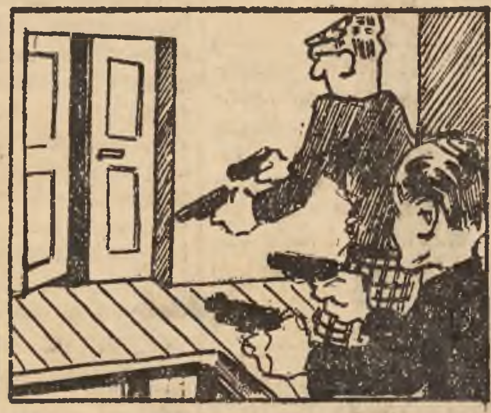
Nic dziwnego, że po bibce,
Mocno w główce mu szumiało...
Więc wracając, śpiewał basem:
— Hulaj dusza! Hulaj ciało!



Gdy w tym stanie, tak rozkosznym,
Wkroczył Dodek w domu progi,
Patrzy: — Co to?! Jakieś buty?!
To bandyta! — rzekł, i w nogi...



Do słynnego detektywa
Dodek blady, drżący wpada:
— Ach, ratunku! W mym pokoju,
Zbójców skryła się gromada!



Więc się obaj uzbroili
I po schodach cicho kroczą,
Uważając, czy bandyci,
Skądś znienacka nie wyskoczą.



Ach, jak straszna taka chwila...
Pusto wszędzie, głucho wszędzie...
Dodek zębem o ząb dzwoni
Szepcząc cicho: — Co to będzie?!



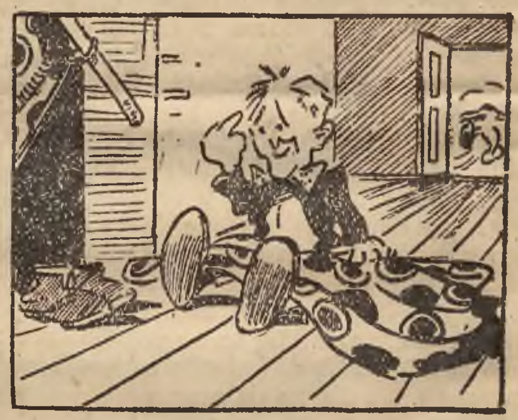
— Tak... to właśnie ta portiera...
O... złoczyńcy widać nogi...
Szepnął Dodek:—Więc idź pierwszy
Mój „Holmesie“ dzielny, drogi!



Gdy detektyw za kotarę
Wreszcie zajrzeć się ośmielił,
Dodek zamknął mocno oczy,
Schował głowę... i wystrzelił...



Agent, myśląc, że bandyci
W „tyły“ prażą go z ukrycia.
„Za pas“ nogi wziął i zmyka...
Wszak mu jeszcze miłe życie.



Więc w krzyk Dodek:—Aj, bandyci
Mordują! Trzymajcie! Łapcie!
Nagle spojrzał i rzekł: — Pardon!
Wszak to... moje, własne kapcie!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ruch pokonał Stuttgart 3:1

Rozegrany w piątek w Stuttgarcie trzeci z kolei mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a drużyną V. F. B. Stuttgart zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Ruchu w stosunku 3:1 (1:1).

Zawody wywołały dość znaczne zainteresowanie i zgromadziły na miejscowym stadionie przeszło 5.000 widzów. Polacy zaprezentowali się z jak najlepszej strony, górując zdecydowanie nad przeciwnikiem.

Zespół polski nie miał słabych punktów. Wyróżnić warto jednak przede wszystkim obronę, a zwłaszcza doskonałą grę Tatusia w bramce.

Bohaterem meczu był Wilimowski, który zdobył wszystkie trzy bramki dla Polaków. Pierwsza bramka padła pod koniec pierwszej połowy. Jeszcze przed przerwą Niemcy rewanżują się, wyrównując przez Haaga.

Po przerwie Wilimowski podwyższa wynik do 2:1 a na 6 minut przed końcem ustala wynik dnia.

ZWYCIĘSTWO WĘGIERSKICH HOKEISTÓW W KRAKOWIE

W piątek odbył się w Krakowie pierwszy w bieżącym sezonie międzynarodowy mecz hokejowy między mistrzem Węgier drużyną B. K. E. Z. z Budapesztu a Cracovią, zakończony niezasłużonym zwycięstwem Węgrów w stosunku 2:1 (1:1, 0:0, 1:0).

Na porażkę Cracovii wpłynęło osłabienie drużyny brakiem Kowalskiego, który ostatnio przebył anginę. Nieobecność jego dała się bardzo odczuć w akcjach pierwszego ataku gospodarzy.

Ponadto słabym punktem miejscowych była obrona, a bramkarz Maciejko poza skutecznymi interwencjami w czasie zawodów przepuścił niespodziewanie daleki strzał Węgra i spowodował utratę punktu. który ostatecznie zadecydował o przegranej Cracovii.

Węgrzy stanowili zespół bardziej wyrównany.

CAŁE WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE PRZECIW P. Z. P. N.

W Stanisławowie odbyło się zebranie reprezentantów klubów piłkarskich z woj. stanisławowskiego, celem omówienia zatargu wynikłego między stanisławowskim OZPN a PZPN na tle sprawy stryjskiej. Na zebraniu powzięto cały szereg rezolucyj.

M. in. stwierdzono, że zarząd PZPN rozpatrując odwołanie Stryja postąpił wbrew statutom i wyrządził prezesowi SOZPN, zarządowi i wszystkim wydziałom wielką krzywdę moralną i przyczynił się do podważenia autorytetu tych władz sportowych. Zjazd stwierdził dalej, że stanowisko SOZPN było w całej pełni słuszne. W końcu zjazd uchwalił domagać się od PZPN przysłania komisji dla zbadania sprawy na miejscu, zlikwidowania zatargu, oraz zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia SOZPN. Wreszcie zjazd zwrócił się do komisarza wyznaczonego przez PZPN z prośbą o wniesienie odwołania do PZPN w sprawie uchylenia kar nałożonych na sportowych działaczy stryjskich.

Drobiazgi

O MISTRZOSTWO HOKEJOWE LWOWA

W meczu hokejowym o mistrzostwo okręgu lwowskiego, mistrzowska drużyna Polski, Czarni, rozegrała mecz z Kresami (Tarnopol). Czarni mieli b. znaczną przewagę, wygrywając z łatwością 7:1 (1:1, 3:0, 3:0). Bramki dla Czarnych zdobyli: Jałowy 1-szy (trzy), Jałowy 2-gi (dwie), Stupnicki i Jasiński po jednej). Dla Kresów Kossowski. Sędziowali pp. Sabiński i Sawaryn.

MARCHEWCZYK I WOŁKOWSKI NIE PRZENOSZĄ SIĘ NA ŚLĄSK

Otrzymaliśmy następującej treści pismo:

„Wobec sporadycznych co kilka dni pojawiających się wiadomości prasowych o naszym przeniesieniu się na Śląsk, pozwalamy sobie stwierdzić dla ukrócenia tych chyba jedynie na sensację obliczonych pogłosek, że są one nieścisłe. Nie obejmujemy bowiem na Śląsku żadnych posad, a tym niemniej nie mamy żadnego zamiaru zmieniać barw klubowych pozostając wiernymi członkami „Cracovii“.

(—) **Marchewczyk i Wołkowski“.**

ECHA STRAJKU PIŁKARZY WISŁY

Zawieszeni przez Zarząd Wisły piłkarze Łyko, Madejski i Sitko za słynny strajk i niesubordynację, zostali onegdaj przywróceni do praw członkowskich.

OSTATECZNIE 14 LUTEGO W DORTMUNDZIE

Polski Związek Bokserski w Poznaniu zakontraktował ostatecznie na dz. 14 lutego 1937 r. mecz bokserski z Niemcami w Dortmundzie.

BLONDER MISTRZEM KRAKOWA W TENISIE STOŁOWYM

Indywidualne mistrzostwo Krakowa w ping-pongu zdobył Blonder (Hagibor), bijąc w finale Stefaniuka (Wisła) w stosunku 2:0.

ŚLUB REYMANA

W Krakowie odbył się ślub znanego sportowca krakowskiego, b. piłkarza i kapitana ligowej Wisły, majora Henryka Reymana z p. Dudekówną.

Ślub odbył się w kościele garnizonowym św. Agnieszki.

KRONIKA KRAKOWA

Z teatru Miejskiego

Popoł.: „Krowoderskie Zuchy"

Wieczór: „By rozum był przy młodości".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Trędowata".
ATLANTIC: „Pan z milionami" i „Wiedeń szaleje".
APOLLO: „Moja gwiazdeczka".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Wojna w królestwie walca".
MUZEUM: „Abecadło miłości".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Będzie lepiej".
STELLA: „Niedzielny promień" i „Wszystko żart".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: „Skowronek"

PROGRAM RADIOWY

Godz. 8.18 Muzyka z płyt! 8 25 Pogadanka dla rolników na temat: znaczenie szkół w gospodarstwach rolnych; 8.40 Muzyka z płyt; po nabożeństwie, około godziny 10.30 Koncert z płyt; 13.00 „Ostatnie premiery", pogadanka; 14.30 Muzyka z płyt; 16.00 Koncert reklamowy; 19.15 Program na dzień następny; 19.20 Muzyka zespołu mandolinistów; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

DZIENNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 8, pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Ze sportu

Przegrana Cracovii z B. K. E. 2:1 (1:1, 0:0, 1 0)

Pierwszy w tym roku międzynarodowy mecz hokejowy w Krakowie zgromadził na lodowisku Cracovii ponad 2.000 osób żądnych zobaczenia pięknych zawodów.

Cracovia przegrała niesłusznie. **gdyż przeważała w większej części gry. Winę przegranej ponosi słaba obrona.**

Węgrzy okazali się zespołem zupełnie wyrównanym, bez specjalnie dobrych jednostek, ale też bez słabych punktów. Byli oni lepsi w ataku, mając też doskonałego bramkarza.

Do meczu wystąpiła Cracovia znowu bez chorego Kowalskiego w składzie: Maciejko, Pietraszko, Czarnik, Marchewczyk, Wołkowski, Toni i w drugim ataku Cenzor, Balcer i Michalik.

Skład BKE był następujący: Haral, Bekessi, Jenney, Miklos, Rona, Lonayi, dr. Magyar I i Magyar II.

Sędziował wzorowo p. Saks z Łodzi.

W czasie przerwy popisywał się jazdą figurową młody utalentowany zawodnik Makkabi Nelken. którego specjalnie piękne wykonane piruety nagradzane były rzęsiście oklaskami.

DEKORACJA SENATORA EMILA BOBROWSKIEGO

Wojewoda krakowski wręczył w dniu wczorajszym senatorowi dr. Emilowi Bobrowskiemu, dyplom, stwierdzający nadanie komandorii orderu Odrodzenia Polski i insygnia orderowe.

Ustalenie nazwiska drugiej ofiary

tajemniczego wypadku w domu P. K. O.

Już wczoraj donieśliśmy obszernie o tragedii w domu PKO., gdzie znaleziono zwłoki 37-letniego magistra farmaji Rudolfa Bernhardta oraz 29-letniej kobiety.

Władze ustaliły już nazwisko kobiety. Jest nią Wanda Z., córka znanych i poważanych obywateli Krakowa, którzy prowadzili w Krakowie mleczarnię i kuchnię jarską, a obecnie matka prowadzi sklep przy ul. Brackiej.

Narazie władze nie ustaliły jeszcze, co było powodem tragedii młodych ludzi.

Zabójca Glasmana przed sądem krakowskim

Dnia 5 stycznia br. stanie przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zabójca I. Glassmana, niejaki Sternbach.

Jak już donieśliśmy swego czasu Glassman był postrachem dzielnicy Kazimierza, teroryzując tamtejszych kupców.

Obrony Sternbacha podjął się adw. dr. Tenzer.

Oprócz odszkodowania domaga się kosztów leczenia

Lekarka dr. Chana Greblerówna uległa ciężkim obrażeniom w katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami w roku 1934.

Straciła obie nogi. Sąd cywilny przysądził jej wysokie odszkodowanie w kwocie 75.000 złotych oraz miesięczną rentę.

Dr. Greblerówna zmuszona była leczyć się z odniesionych ran i do tej pory kuracji nie ukończyła. Pociągnęło to za sobą wydatki, wynoszące w sumie kilkanaście tysięcy złotych. Poszkodowana wystąpiła z żądaniem, by koszta leczenia pokrył Skarb Państwa. Zastępcy Skarbu odmówili temu żądaniu, twierdząc, że koszty leczenia objęte zostały odszkodowaniem, przyznanym ofierze katastrofy. Wynikły na tym tle spór rozstrzygnie sąd cywilny w Krakowie.

WYNIK ZBIÓRKI NA POGOTOWIE RATUNKOWE

Suma zebrana w czasie zbiórki na rzecz Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego wynosi zł. 3.413.37. Kwota ta jest o 400 zł. wyższą od zeszłorocznej

PRZEBIŁ ZIĘCIA NOŻEM W CZASIE LIBACJI

W czasie libacji pomiędzy Henrykiem Kwiatkowskim a teściem jego Władysławem Piątkiem doszło w ich mieszkaniu w Warszawie do bójki. W pewnym momencie Piątek chwycił nóż i przebił nim 6-cio krotnie zięcia.

Kwiatkowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala a Piątka aresztowano.

Teatr im. J. Słowackiego.
NIEUSPRAWIEDLIWIONA GODZINA
Komedia w 3 aktach Bekeffiego

Tradycyjny wieczór sylwestrowy ma w teatrze miejskim od lat kilku specyficzny charakter. Zamiast dawnych gościnnych występów stołecznych gwiazd rewiowych wystawia się miłą, wesołą komedię, budzącą na widowni zawsze salwy śmiechu. Tak było z „Szkołą kokot", która później długo utrzymała się w repertuarze, a podobnie jest z najnowszą premierą węgierskiego „fabrykanta" lekkich komedii Bekeffiego pt. „Nieusprawiedliwiona godzina". Poprostu młoda 17-letnia pensjonarka, nie chcąc pójść do szkoły, zasymulowała — chorobę. Ale odrazu zakochała się w 18 lat starszym od niej profesorze, który „pośpieszył jej z pomocą". Wkrótce wyszła za niego. Stała się „panią profesorową". Mimo to w tajemnicy przed swoim mężem zapisała się do ósmej klasy, by zdać maturę.

Jakie stąd wynikły komplikacje, dowiedzą się najlepiej czytelnicy, ku swojej uciesze z przedstawienia, które napewno będzie się cieszyć w karnawale dużym powodzeniem. Nie chcę zdradzić przeto treści.

Powodzenie komedii gwarantuje jeszcze w stu procentach gra „rozkosznej — ongiś — dziewczyny", a dziś zamężnej pensjonarki p. A Matusiakówny, pełnej dziewczęcego temperamentu, werwy, oraz kobiecego wdzięku.

Pani Matusiakówna zachwyca widownię także nieprzeciętną urodą, usprawiedliwiającą „dozgonną miłość" niemłodego już profesora uniwersytetu, którego grał doskonale reżyser komedii p. Karbowski, łącząc w sobie elegancję wytwornego pana i uczucie kochającego męża. Świetne epizodyczne role wykonali pp. Bednarska, Macherski, Romowicz, Klońska, Woźnik, Woźniak, Bielska i Gerson.

3 wypadki interwencji

Straży Pożarnej w Krakowie

W dniu wczorajszym interweniowała krakowska Straż Pożarna w trzech wypadkach pożarowych.

Były to wypadki, o których się mówi „dużo dymu, mało ognia".

Mianowicie straż wyjechała o godzinie 17.35 na ul. Józefa 29, gdzie w realności Rosenberga powstał pożar w piwnicy. Ogień powstał na skutek licznie nagromadzonych tam wiór, prawdopodobnie od niedopałka papierosa. Przybyła Straż Pożarna natychmiast ogień ugasiła

O godzinie 18.03 wyjeżdżała też Straż Pożarna na ul. Czarnowiejską 41, gdzie z niewiadomych przyczyn unosił się olbrzymi dym. Zanim Straż Pożarna przybyła na miejsce, dym przestał się unosić.

Wkońcu o godzinie o godzinie 10 rano wezwano Straż Pożarną na ul. Grzegórzecką 23, gdzie w fabryce „Akropol" miało miejsce krótkie spięcie.

SUKCES NOWOROCZNEJ REWII W „BAGATELI"

Świetne siły pozyskała „Bagatela" w osobach: Geny Nonarskiej, znakomitej śpiewaczki i tancerki, Wesołej Lwowskiej Czwórki Rewelersów, baletu Cichorskich w doskonałych kreacjach tanecznych.

Ponadto rzęsistymi oklaskami witała publiczność W. Jankowskiego, K. Chrzanowskiego i in. Dziś w niedzielę powtórzenie premiery o godzinie 3, 5, 7 i 9 wieczorem.

NAPAD BANDYCKI

Na dom Jana Koszyka w Siołkowej pow. Nowy Sącz napadło 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów. Po steroryzowaniu domowników bandyci ograbili Koszyka, zabierając mu 70 zł., po czym zbiegli. Pościg policji za zbiegłymi bandytami nie doprowadził narazie do ich ujęcia.

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Z piwnicy Józefa Zimeta, przy ul. Kalwaryjskiej 23 skradziono w czasie ostatniego tygodnia soki, konfitury i wina owocowe łącznej wartości 100 złotych.

Wczoraj w godzinach wieczornych skradziono z korytarza Kliniki chorób wewnętrznych U. J. przy ul. Kopernika 15 futro męskie wartości 150 złotych, na szkodę Leonarda Podworskiego, nauczyciela szkoły powszechnej, zamieszkałego w Waliszewie, pow. Łowicz.

Strycharskiemu Tadeuszowi, zamieszkałemu przy ul. Filareckiej 8 skradziono wczoraj w godzinach wieczornych w czasie drzemki na ławce na plantach, w pobliżu kina „Świt", z kieszeni kamizelki złoty zegarek męski kryty, wartości 200 złotych.

Życzenia noworoczne w Województwie

W dniu Nowego Roku złożył p. wojewodzie Gnoińskiemu w godzinach przedpołudniowych życzenia personel Urzędu wojew., Starostw grodzkiego i powiatowego, oraz Policji Państwowej z wicewojewodą Małaszyńskim na czele.

Następnie przyjął p. Wojewoda Konsulów państw obcych, którzy na jego ręce życzenia noworoczne dla Prezydenta R. P. i Rządu. Imieniem przybyłych przemówił konsul francuski p. Paul Cesbron Lavau.

Około godziny 12 zebrali się w salonach wojewódzkich reprezentanci wojska z gen. Narbut - Łuczyńskim na czele, duchowieństwa, posłowie i senatorowie ziemi krakowskiej, reprezentanci władz administracyjnych państwowych i samorządowych, przedsiębiorstw państwowych, instytucyj gospodarczych, organizacyj społecznych i społeczeństwa krakowskiego i złożyli na ręce p. Wojewody życzenia dla Prezyden ta R. P., marsz. Rydza - Śmigłego i Rządu. Imieniem wojska przemówił gen. Łuczyński, imieniem społeczeństwa cywilnego ks. Prałat Masny, prepozyt kolegiaty św. Anny. Złożone życzenia przesłał p. Wojewoda telegraficznie.

Głosy Czytelników.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Stałe czytelniczki, z góry dziękując, proszą o umieszczenie tego artykułu w naszym dzienniku. mianowicie bezrobotnych, mieszkających w barakach w Dąbiu.

Oto przechodząc ulicą podsłuchałyśmy rozmowy i żale bezrobotnych. Przede wszystkim nadmienić należy o szkole w Dąbiu, gdzie najwięcej chodzi biednych dzieci barakowych, których rodzice są bezrobotnymi. Dzieci bezrobotnych nie otrzymały w szkole ani ubrania ani obuwia, natomiast dzieci zamożniejsze otrzymały. Przecież wszyscy chętnie dają na bezrobotnych; społeczeństwo daje, a bezrobotni nic nie korzystają.

Spotkałyśmy kilku chłopców:

— Dlaczegoście tacy obdarci? — Odpowiadają nam: — Nie mamy taty, nasza mamusia jest wdową, jest nas kilkoro, mamusia nam nie może kupić, bo jest bezrobotna.

A my na to:

— A nic wam nie dali?

— Nie. W szkole dostali tacy buty i ubranie, co mają domy i pola. Niektóre dzieci z przedszkola miały potrójną gwiazdkę: u Sióstr Miłosierdzia, w Radiostacji i w Przedszkolu, a my nie mieliśmy żadnej.

Winne jest kierownictwo szkoły i Opiekunka Społ., że źle zajmują się dziećmi biednymi.

Prosimy więc Szan. Redakcję, żeby pismo to nie było wrzucone do kosza, tylko umieszczone w naszym dzienniku.

Z góry składamy serdeczne podziękowania.

Stałe czytelniczki.

Krwawa zabawa strażacka

We wsi Młoków powiatu błońskiego odbywała się zabawa strażacka, w czasie której doszło do sprzeczki pomiędzy Józefem Majakiem a Julianem Serafinem.

W pewnej chwili Serafin chwycił wiszący na ścianie (jako dekoracja) topór strażacki i zadał nim Majakowi parę uderzeń.

Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu

Stan jego jest bardzo ciężki.

Międzynarodowi złodzieje skradli radu
za 100 tysięcy złotych

Służba śledcza w Warszawie otrzymała ostrzeżenie z centrali policji w Budapeszcie w sprawie tajemniczej kradzieży 225 miligramów radu, które nieujawnieni sprawcy zdołali wynieść z jednej z lecznic w Budapeszcie.

Kradzieży tej dokonali prawdopodobnie złodzieje międzynarodowi i będą oni w następstwie usiłowali sprzedać rad instytucjom naukowym za granicą. Zwrócono na ten fakt uwagę szpitali i instytutów radowych w całej Europie. Wartość skradzionego radu wynosi sto tysięcy złotych.

Straszna śmierć w płomieniach
Kierownik kopalni nafty spalił się na strychu

Onegdaj mieszkańcy Świerzowej Polskiej, w pow. krośnieńskim. byli świadkami tragicznego wypadku

W trakcie odbywającego się tam wesela w domu Wincentego Jonasa szwagier gospodarza, Feliks Niewolski, kierownik kopalni naftowej udał się niespostrzeżenie na otomanę znajdującą się na strychu, na której prawdopodobnie zasnął.

Około północy zabudowania Jonasa stanęły z niewiadomych narazie przyczyn w płomieniach. Z płonącego budynku zaczęto ratować znajdujące się w nim dzieci i mienie, usiłując następnie zagasić pożar, nie wiedząc o tym zupełnie, że na strychu gorejącego domu znajduje się jeszcze Niewolski. Kiedy zdarto blaszany dach, oczom ratujących przedstawił się okropny widok doszczętnie spalonych zwłok Niewolskiego.

WIELKA AUDYCJA NOWOROCZNA Z UDZIAŁEM 23 RADIOSTACYJ

W czasie ostatniego zjazdu Międzynarodowej Unii Radiofonicznej przedstawiciele wszystkich radiofonii europejskich postanowili zorganizować wspólną audycję, celem zamanifestowania pokojowej służby radia w dziedzinie zbliżenia narodów. Audycja ta, do której wszystkie państwa przygotowały się nader starannie, odbędzie się dnia 3 stycznia br. o godzinie 17.55 pod tytułem „szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata".

W ciągu pół godziny 23 radiofonie złoży życzenia szczęśliwego Nowego Roku i pokoju ludziom dobrej woli, wszystkim radiosłuchaczom na całej kuli ziemskiej. Audycję rozpocznie Szwajcaria, która jest siedzibą Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, po czym nadawane będą kolejno krótkie audycje muzyczne i chóralne z innych radiostacyj w kolejności alfabetycznej.

Audycja ta będzie jedyną w swoim rodzaju sposobnością poznania najbardziej typowych i najbardziej charakterystycznych melodyj ze wszystkich krajów Europy. Będzie ona czemś w rodzaju nowoczesnej defilady radiostacyj europejskich, które kolejno ukazywać się będą w głośnikach radiosłuchaczy, życząc im szczęścia, zdrowia i fortuny.

JEDZIEMY DO WŁOCH!

W niedzielę dnia 3 stycznia br. o godzinie 19-tej nadaje Rozgłośnia krakowska koncert orkiestry mandolinistów Polskiej YMCA ze współudziałem znanego radiosłuchaczom dobrze się zapowiadającego tenora Marcelego Kauflera, któremu akompaniuje dyr. Wallek-Walewski.

W programie utwory wyłącznie kompozytorów włoskich. Koncert ten niewątpliwie będzie miłą rozrywką dla radiosłuchaczy.

APEL DO STARSZO - HARCERSTWA

W związku z mającymi się odbyć w tym roku uroczystościami harcerskimi w Krakowie, Komendy Chorągwi Żeńskiej i Męskiej Okręgu Województwa Krakowskiego proszą wszystkie były harcerki i b. harcerzy tut. Okręgu o zgłoszenie swego dokładnego adresu, podając imię i nazwisko, obecny zawód oraz dokładne miejsce zamieszkania pod adresem (b. Harcerki), Komenda Chorągwi Harcerskiej Żeńskiej Kraków, ul. Śląska 5, tel. 175-35. — (b. Harcerze) Komenda Chorągwi Harcerskiej Męskiej Kraków ul. Lubelska 21, tel. 153-74.

Telefoniczne zgłoszenia będą przyjmowane w obu Chorągwiach codziennie od godz. 9 do 19-tej.

Termin wszystkich zgłoszeń upływa z dniem 31 stycznia 1937.

Komenda Chorągwi Harcerzy liczą, że nie będzie ani jednej osoby w tut. Okręgu, któraby się na ten apel nie zgłosiła.

IV. Symfonia Beethovena.

W niedzielę dn. 3. stycznia o godz. 12.03 nadaje rozgłośnia lwowska koncert symfoniczny w wykonaniu tamtejszej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją S. Leszczyńskiego. Program tego „poranku" składa się z samych interesujących i wartościowych utworów, obejmuje bowiem przepiękną symfonię Beethovena nr. IV. Brahmsa „Uwerturę tragiczną", Wagnera rzadko grywaną uwerturę „Faust" i współczesnego kompozytora polskiego M. C. Sobolewskiego „Krakowianka" i „Mazura". Solista koncertu prof. M. Bauer wykona koncert skrzypcowy Bacha s-moll, jedno z najlepszych dzieł literatury skrzypcowej.

Księżyc w żółtej rzece" Fragment słuchowiskowy.

Dnia 3. stycznia o godzinie 16.30 Polskie Radio w dziale fragmentów słuchowiskowych nada urywek sztuki „Księżyc w żółtej masce", której autorem jest najwybitniejszy dramaturg irlandzki Denis Johnston Utwór oparty jest na emocjonującej walce nacjonalistów irlandzkich ze zwolennikami protektoratu Imperium Brytyjskiego. Walkę tę łączącą momenty tragiczne z komicznymi przedstawia autor jako wieczysty konflikt między ludźmi natury, a niewelującym jarzmem cywilizacji technicznej. Na tle tych zmagań rozwija się wzruszający dramat rodzinny, którego jeden fragment zostanie odegrany przed mikrofonem. Audycję opracował i wstępem poprzedził Leon Pomirowski.

OLGA KAMIEŃSKA wystąpi w podwieczorku przy mikrofonie.

Popularne już dla swych atrakcyjnych programów i wesołego nastroju „podwieczorki przy mikrofonie" cieszą się coraz większą sympatją radiosłuchaczy. Tym razem tj. w niedzielę dnia 3. stycznia o godz. 17-tej w czasie „podwieczorku" wystąpi znana pieśniarka, Olga Kamieńska, oraz dowcipny, doskonale zgrany chór Juranda. Poza tym przygrywać będzie Mała Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Z. Górzyńskiego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.